

# GONIEC NADWIŚLAŃSKI

## GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420  
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 187.

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, środa, dnia 15 sierpnia 1928 r.

Rok IV

### HERBATA PERBOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA  
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA  
OD ROKU 1787.

## Pochyl Narodzie czoło przed swoim Żołnierzem.

W ciszę i rozgwar pracy, w troski codziennego życia, w majestat i przepych duszy Narodu — wstępuje dziś dzień wielki, dzień święty, dzień szczególnej chwały.

Spowity promiennymi blaskami słońca, otoczony najcudniejszymi kwiatami uczuć całej Polski, wyśniony, wymarzony, powstały z woli i czynu Narodu — staje przed nami dziś Święto Żołnierza.

Święto Żołnierza Polskiego, tego żołnierza szarego — jak szara jest jego tęsknota, tego żołnierza dzielnego, prawego, niezłomnego, tego żołnierza o siwych oczach i płowej czuprynie, tego żołnierza o duszy czystej i szlachetnej.

...Zapełnią się male izdebki koszarowe bracia żołnierska. Siadają wszyscy wokół stołów i słuchać będą opowiadań o tym dziwnym roku tysiąc-dziewięćsetdwudziestym. Zbudzą się wspomnienia u starych żołnierzy, tych, co przelewali krew na przedpolach Warszawy, tych, co z łomotem sztandarów i z pieśnią na ustach wkraczali w ulice Kijowa... Miljonem dróg, milionem wzlotów, w chmurze rozmaitych cierpień, kłesk i zwycięstw — szli przez błota poleśkie i szerokie, żyzne łany Podola, szli z zaciśniętymi zębami, z głową owiniętą krwawą, brudną szmatą, szli po to, by świt Ojczyzny zamienić i utrwalić na ćudne, gorące południe...

Dziś jest ich święto, dziś jest ich dzień wspomnień i chwały, dogmat naszej mocy i potęgi.

...Prażą się w słońcu, chłodzą w rozlicznych wichurach — osamotnione, smutne kurhany, mogiły tych, co wszystko złożyli w ofierze na ołtarzu Ojczyzny. Dziś cała Polska zamienia się w słuch i w wzrok — i myślą biegnie nad te mogiły, składając im hołd i cześć...

Dziś przeżywamy niezmiernie ważną i doniosłą, a w dziejach narodów niezwykłą, rocznicę etapu doskonałości państwa, skryształizowania się mocarstwowego stanowiska i głębokiego znaczenia narodu. Ten fakt, o wyjątkowej powadze, to posłannictwo — zdobył nam nasz żołnierz, zdobył swoją krwią, życiem, swoją miłością ojczyzny, miłością, która zawsze i wszędzie, w każdym czynie, w każdym przedsięwzięciu — była mu prawdziwym aniołem stróżem.

## Bezczelna i prowokująca odezwa Kominternu.

Moskwa, 13. 8. (PAT) Kongres Kominternu wystosował do robotników wszystkich państw odezwę, w której m. in. jest powiedziane:

„Napływające z różnych źródeł informacje mówią o zamiarze Piłsudskiego i jego faszystowskiego rządu ruszenia na Kowno. Piłsudski, który zapewnił sobie jawna

albo skrytą zgodę wielkich mocarstw i czynne poparcie imperjalistycznej Anglii, przygotowuje swoje wojsko do okupacji Litwy. Polska jest pewna, że faszystowski rząd Waldemarsa nie będzie stawiał poważniejszego oporu i pozwoli skłonić się do kapitulacji.

W swych występnych zamy-

ślach biała Polska zapewniła sobie pomoc II-ej międzynarodówki i czynne poparcie polsko-litewskich socjalistów zdrajców. II-ga międzynarodówka popiera rozbójnicze plany Piłsudskiego przeciwko Litwie, widząc w tem możność przygotowania wojny interwencyjnej przeciwko Związkowi Sowiećów.

Przygotowanie natarcia na Kowno nie tylko prawdopodobnie zakończy niepodległość Litwy, ale jednocześnie będzie wystąpieniem zbrojnym przeciwko Związkowi Sowiećów, przeciwko jedynej ożyźnie międzynarodowego proletariatu, przeciwko tamie socjalizmu.

Dalej odezwa zwraca się do proletariatu wszystkich państw, nawołując do protestu i zorganizowania masowego oporu pracowników, aby przeciąć zbrodnicze zamysły polskiego imperjalizmu i zapobiec zamachowi na niepodległość Litwy.

W końcu odezwa zwraca się do pracowników Litwy:

„Nie zapominajcie, żeście powinni toczyć jednocześnie walkę zarówno z katem Piłsudskim, jak i z katem Waldemarsam, zarówno z polskim, jak i z litewskim faszystem. Stańmy wszyscy w obronie niepodległości Litwy, przeciw Polsce imperjalistycznej.

Prez z międzynarodowymi podlegaczami do wojny! Prez z rządem faszystowskim Piłsudskiego i Waldemarsa! Niech żyje rząd robotniczo-włościański w Polsce i na Litwie! Niech żyje rewolucja proletariatu!”

### Zgon na kongresie.

Warszawa, 13. 8. (PAT.) Na dzisiejszym porannym posiedzeniu kongresu Prawa Międzynarodowego, które rozpoczęło się o godzinie 10-ej rano, odbyła się uroczysta akademja, poświęcona pamięci Bellota, znakomitego angielskiego prawnika, który zmarł wczoraj w Warszawie na udar serca.

Akademję otworzył krótkim przemówieniem prof. Cybichowski, oddając następnie głos lordowi I'llimore, prezesowi komitetu wykonawczego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego, który złożył hołd pamięci zmarłego. Prof. Cybichowski, jako przewodniczący obecnego kongresu, przemawiając po lordzie Philimore, podkreślił, że w osobie Bellota prawa międzynarodowe traci jednego z największych i najbardziej zasłużonych pracowników.

## P. Marszałek wrócił do Warszawy.

Wilno, 13. 8. (PAT) Marszałek Piłsudski odjechał dziś o godzinie 22,30. w towarzystwie pułkowników Prystora, Zachorskiego i Wojczyńskiego, pociągiem pospiesznym do Warszawy.

Na 15 minut przed odejściem pociągu, Marszałek Piłsudski zjechał przed rzesiście iluminowany dworzec wileński, na którego frontonie jaśniały inicjały „J. P.“ U wejścia oczekiwał p. Marszałka wojewoda wileński Raczkiewicz, dowódca O. K. Grodno gen. dyw. Litwinowicz, prezydent miasta Folejewski, na peronie zaś zebrał się mini-komitet Miedziński i Staniewicz, gen. Rozeń, pułk. Sławek, korpus oficerski, przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Po pożegnaniu się z obecnymi, Marszałek Piłsudski wsiadł do wagonu salonowego. Gdy pociąg ruszył, Marszałek Piłsudski ukazał się w oknie wagonu, żegnany entuzjastycznymi okrzykami.

## Doniosłe znaczenie lotu Idzikowskiego i Kubali.

Paryż, 13. 8. (PAT) Z okazji powrotu do Paryża majorów Idzikowskiego i Kubali, prasa dzisiejsza zamieszcza szereg komentarzy o ich locie, podkreślając jedomyślnie doniosłość dokonanej przez nich próby, która uwydatniła ich wysokie kwalifikacje fachowe. W kilku pismach ukazały się szczegółowe wywiady.

Lotnicy podkreślają ścisłość przewidywań meteorologicznych, udzielonych przez szefa biura meteorologicznego gen. Delcambre, które były im wielce pomocne w drodze.

Głęboko wzruszeni otrzymywa-

Gdy jutro, zadźwięczą orkiestry, zaszumią sztandary, zadudnią miarowe kroki naszej wiary żołnierskiej, — osiem lat będzie mijać od owej wspólniejszej chwili „Cudu nad Wisłą“. Osiem długich lat, kutyh krwią i pracą, od owej nocy, w której genialny plan Marszałka Józefa Piłsudskiego, zapoczątkował druzgocącą kłeskę dzikich zastępów bolszewickich, w której los Narodu i Państwa, dzięki twardej, ożywionej wierze i zapalem postawie naszych wojsk — zapewnił Ojczyźnie byt wolny i niepodległy.

Żywoć i praca żołnierza polskiego, wraz z jego jedynym i koniecz-

nym zewsząd dowodami sympatii, lotnicy czerpią z nich zachętę do ponownego lotu. Posiadają oni przeświadczenie, iż mogą przebyć przestrzeń Paryż — Nowy Jork bez lądowania, gdyż promień działania aparatu wynosi 8 tysięcy km a szybkość średnia 150 km na godzinę.

Zamierzony na wtorek odjazd lotników do Warszawy uległ zwłoce wobec stanu rany majora Kubali, który leży obecnie w szpitalu wojskowym. Lekarze oświadczają, że kuracja potrwa dni dziesięć. Przy chorym znajduje się brat jego, major Władysław Kubala.

nym wodzem, Marszałkiem Józefem Piłsudskim — zrosły się tak dalece z rozwojem i pracą Polski, że jedno bez drugiego w pokoleniu naszym nie da się zrozumieć. Ich życie stało się tarczą większej części historii polskiej.

Dziś, Święto Żołnierza Polskiego, odsłania przed nami najistotniejszą treść tych zmagani, w których naród pokonywał słabości, zdobywał się na czyn niezwykły, aby zwycięsko kroczyć naprzód, iść ku potędze przez krew i sławę swoich żołnierzy.



# Mowa Marszałka Józefa Piłsudskiego

## wygłoszona na zjeździe Legionistów w Wilnie dnia 12. 8. b. r.

„Szanowne Panie i Kochani Koledzy!”

Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy. Małym chłopcem biegałem tu po ulicach. Do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczylem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów.

Gdy nad tematem mowy swej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów, znalazłem jeden, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę, mówić o ligwistyce — do klasycznej szkoły tu chodziłem. W ligwistyce nigdy nie był mocny, przeciwnie dość wielki wstręt do języków odczuwałem, lecz w przebiegu mego żywota siedziałem w tyłu więzieniach i tyle lat życia swego w samotności spędziłem, żem czuł pociąg do zastanawiania się nad słowami i nad pojęciami, które te słowa oznaczają. Będę mówił o jednym słowie tak, jak nie raz w samotności nad tem słowem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi „miły”. Słowo, które się na inne języki ledwo daje tłumaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdzie go nie znalazłem. Słowo „miły” synonimowo nie da się oznaczyć. Jeżeli słowo przybliżone, jakim jest „piękny”, nawet „ładny” — weźmiemy, to „miły” niekiedy jest przeciwstawne do tego, co piękne, do tego co ładne. Mówimy „miły wyraz twarzy”, mówimy „miły uśmiech”, mówimy: „miłe przeżycia”. A pojęcie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz nie jest piękna. Inna prawda duszę przykuwa. Inna myśl przyciąga. „Miły”, gdy dbrze pomyśleć, jest miłym i basta. Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał, lub go jako tako tłumaczył. Jest w tem czar i urok. Urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę skuwającą ku sobie, tak że niebo wprowadza na ziemi. I gdy myślę o pojęciu „miły”, sądzę, że najłatwiej to sobie wytłumaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zaczną tłumaczyć słowo „miłe” tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem.

I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne. Ież to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich jest brzydka. Pomimo, że nieładna była, każde dziecko zaciebie się bronilo. Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jest brzydka i gdy nie mogło słowa „piękna” wykrztusić, od razu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Matczyne łono — matczyne pieszczoty, pieściwe pieszczoty dziecka, które serce matki wyczuwa i z siebie wyrzuca; Gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki, schyłkowej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zaszczoła, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień. Gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe.

Przyjdę do drugiego przeżycia, tak ciężkiego u nas, co dziećmi jesteśmy. Każdy z nas przeżywał okresy, gdy był złamany, gdy pierś ciężko oddychała, a poranek gdy budził człowieka, budził go z uczuciem ciężaru. Każdy to przeżywał, a gdy w ciężkiej prawdzie życia, i gdy w ciężkich prawdach przeżycia pieszczota zgrzyotę dusi, gdy oddech powraca do piersi i zmarszczki na czole wyglądają, gdy pomoc człowieka znajduje, by nie być szmatką zmarznąłą, niezdatną do życia, to wtedy te przeżycia są miłe, zostają w pamięci, nie znikają.

Jeszcze jedna, może najbardziej jaszkrawa prawda „miłego”. Jest nią dziecko. Nad głową stoi czas, rad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarszczki wyglądają i troski zwalczać każe. Bezsilność dziecka jest potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki ciała, ruszając się niezgrabnie, nossek jak kartofelek, czolo lysawe, ani to piękne, ani siła. Patrzcie, dziecko słabe, ledwo słowo wymówi, a w domu to słabe słowo, jak silne języka słowa, powtarzają. Język dziecka staje się językiem dorosłych. Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci wieki całe. Bezsilność, połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest miłe. To czar — to urok, co serca zniewala, co przykuwa do siebie i mocno ku sobie pociąga.

Jeżeli nie wszyscy panowie tak z dziećmi obcuje, jak ja, to jednak dobra połowa ludzkości, matki z dziećmi mając do czynienia, ma te przeżycia miłego tak silne i tak niezłomne, że niosą swe przeżycia z dziećmi aż do grobu.

Gdy myślałem, Panowie, o słowie „miłe” i o wszystkich uczuciach, które czarem, urokiem ku sobie skłaniają, zawsze przypuszczałem, że człowiek, gdy do grobu idzie, poduszkę wspomnień ze wszystkich swoich miłych przeżyć upłata, tak, by to, co miłe, szeptało strudzonej głowie o tem, co miłe pamięta, i we wszystkim znajdujemy jedną wielką prawdę. Siłę pieszczoty, co pieściwe dzieła tworzy, co pieściwymi dziełami zmarszczki wyglądają, młodość nową daje i daje przeżycia tak silne i trwałe, że wszystkie inne zgładza, a z „miłymi” idzie człowiek do grobu.

Kochani Koledzy, gdy o wszystkich zjazdach myślę, którem widział, przeżywał i które ze sobą porównywałem, zawsze znajdował jedną wielką prawdę dla nas, że zjazdy nasze są bardziej dziecinne, gdy nawet koledzy i koleżanki zwinności nóg nie próbują, i niezgrabnych lub zgrabnych podskoków figlarnych nie robią, kiedy w życiu udają dorosłych — a nie dzieci. A gdy Wy, Panowie, się zbieracie, to najczęściej udajecie dzieci, dzieci! Gdy się znajdziecie w jakim mieście, mury pękają od was, od waszych krzyków i hałasów, święto ze sobą niesiecie — musowe dla innych, święto jakieś, które macie w duszy, gdy się spotkacie. Bezwiednie ku sobie idą ręce, bezwiednie z uśmiechem uśmiech się spotyka. Bezwiednie nęciskiem się łączą dłonie i usta. Niechętni ku sobie ludzie zapominają o niechęci. I to miasto, którego swym zjazdem zaszczycać, musi mieć święto, gdyż zmuszacie je świętować. Noc zmienia się na dzień. Dzień zmienia się w jakieś okrzyki i hałasy. Ludzie znajdują w sobie powagę życia gdzieindziej, lecz nie na naszych zjazdach i gdy się, Panowie, zastanawiał nad tem, dlaczego te nasze zjazdy do innych zjazdów nie są podobne, dlaczego w nich tyle szczerości i tyle jakiegoś odmłodzenia i dziecinności, tom szukał długo i badał, nie chcąc uczuciom swym pozwolić się unieść, subiektywnym wrażeniom, lub subiektywnym sądom.

Moi Panowie! Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyć, a gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie. I gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają, to proszę Panów, czasy te nie są na miarę piersi tch-

ryków, piersi lotrzyków. Muszą gdzieś iść czasy odrodzenia.

Moi Panowie! Gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dokoła i niczem innym myśmy się nie różnili, jak że pierś bujnie czuła i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi. I gdy teraz po tylu latach się spotykacie, tę pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewały piersi, dotąd ją czujecie, bo odrodzenie i wiosna to jedno i gdy wiosna na ziemi idzie, suche bądle się zielenią, suche wierzyby kwitną, i zwierzę każde i każdy człowiek pierś ma rozszerzoną. I pieśń miłości, gdy trele słowicze, gdy ryki tygrysów po ziemi idą z potęgą wiosny, gdy idzie odrodzenie, to wszystkie fibry, duszy, wszystkie fibry ciała inaczej śpiewają. I gdyśmy ongiś po naszej ziemi szli w bojach, gdy smutek, gdy boje na ziemi naszej panowały, to myśmy szli do boju jak do tańca, jak do tańca na różnych posadzkach, myśmy szli po drodze do pewności odrodzenia, i odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc. Większość z was, panowie, młodzi wówczas byli, nie mieli tłuszczu na różnych częściach ciała, nie mieli siwizny na skroniach i z młodą duszą szliście naprzód. I teraz, gdy o was myślę, gdy dzieje wasze badam, i gdy się przyglądam wszystkiemu, coście przeszli, zawsze przypominam sobie Słowackiego wierszyk, który wam tu przytoczę: „Młodość miał bardziej piękną, niepskojną, ach, tylko taką młodość nazwać piękną, która wzburzy pierś jeszcze niezbrojną, od której nerwy w człowieku nie zmiękną, ale się staną niby harfa strojna; dopóki piersi z zapalu nie pękają; przez całą młodość legionista bujnie za trzech ludzi czuł, więc żył potrójnie”.

Naturalnie, strawstowałem tu trochę Słowackiego, gdyż Słowacki legionistów nie znał.

Gdy w Wilnie mówię, zgrzytów nie wołam, goryczy nie proszę i do pamięci sobie wołam te moje z Wami przeżycia, których więzankę całą mam w pamięci. I nie badam, lecz poprostu wspominam to, co miłe, wspominam to co było mi pieszczotą.

Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co bojem silnym pod Kościuchówką była zakończona. Szła wiosna, wiosna polska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie. Szalas był duży. Szalasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą, słomą pokryty i cały domek z desek się składał. Dla elegancji wprawiono nawet szyby. I tych szyb w moim pokoju było kilka. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna polska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojny silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien; bagna polskie, bagna siwym mchem pokryte kwitły i jaśniały wiosną. Upojny las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz, gdzieś kaczory tęskno nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały brzmiały, wyrывая się w wonną wiosnę i wiosną głużyły te strzały. A było w nich coś zniewalającego, mnie śmiercią grożąc.

Wiosna szła na mnie, tak jak na ludzi idzie. Wspomniałem wszystkie wiosny, które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy mi wehodziła. Maj uroczy z całym nowym ciepłem i nowym życiem w przyrode wędrujący. Gdzieś przez okno wdzierał się pogwar zdaleka, wesołe okrzyki mego sztabu, który pod wieczór zbierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie po pokoju chodziłem. Mierzylem krokami swą małą chatkę. Raz po raz chwila za chwila, minuta za minutą, godzina za godziną. Zapominałem się jak w wiosnie, i pierś chciała głęboko

odetchnąć, w przestrzeni głębiej odczuwać wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł swe cienie wesołe i smutne w lesie. Obejrzałem się dookoła i nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem, szary żołnierz, skulony na płocie płakał. Wstyd mi się zrobiło. Poszedłem ku niemu zobaczyć i spytać, czemu płacze — może mu pomoc potrafię. Miłe chłopię, oparte pierśią na płocie, ręką spoczywało na karabinie i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem: — twarz małego chłopca, dziecinna, stał na warcie i płakał jak dziecko: Łzy mu z oczu się lały, tak jak u dzieci. Twarz młodociana i karabin przy nim. Pierś rozrywał mu szloch, tak jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Poglądziłem go po twarzy i spytałem: Chłopcze, co ci jest? Myślałem, może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba (dam ci urlop). Przygnał ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokajałem go, jak mogłem. „Komendantcie — ryczał chłopiec — ja nie mogę już patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczem Komendantowi nie mogę”. I zaczął mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do Komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi. Ot brednie dziecka-żołnierza, nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze na warcie stojąc, na karabinie się opierając, i płacze nad męką Komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak mi nieznan, z twarzy niewidziany, jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregiach — dragali zawsze naprzód stawiali. Pieścił wodza, płacząc nad jego męką.

Biegnę do innego wspomnienia. Pamiętam dzień moich imienin w Lwowie. W r. 1916 po ciężkiej chorobie, której na Polesiu się nabawiłem. W teatrze szła wielka zabawa, jak zwykle, walce, śpiewanie, bicie mi brawa, krzyki: Niech żyje Piłsudski!

A potem szły inne czasy nieco. W Austrii zostałem zaproszony na obiad do komendy miasta. Jestem na tym obiedzie. Koło mnie dla grzeczności usadowiono oficerów, którzy mówią po polsku, chcą ze mną po polsku rozmawiać. Rozmawiamy przy czarnej kawie. Opowiada mi major zdarzenie, które miał z żołnierzami Pierwszej Brygady. Powiedział mi on: Szedłem po ulicy i widzę: żołnierze idą w czasie niedozwolonym, bo koło godz. 10 wiecz. Idą Legioniści. Dwóch nieco się zataczających żołnierzy, którzy przechodząc nawet mnie szturchali. — No, wie pan, Panie Brygadjerze, to są rzeczy zupełnie niedozwolone. Zatrzymałem ich stanowczo. Patrzyli na mnie, honorów mi nie oddali. Spytałem: Co wy za żołnierze? My z Pierwszej Brygady! Dobrze, z Pierwszej Brygady, ale zachowujecie się tak, jak nie żołnierze, mówiłem. Ja ich skarcić chciałem. Ależ to z nimi wytrzymać nie można. My z Pierwszej Brygady, powiedzieli, a Pan był na froncie! Biedny majorzyna, trochę mu się zimno zrobiło. Jeden z nich sięgnął do kieszeni, długo w niej dłużał i gdzieś z tyłu wyjął order Virtuti Militari, ale order austriacki, tak tylko nazwany i powiedział: Masz. Potem gdzieś z tyłu wyciągnął pruski order: Masz. Oni mają te same. Zawrócili i poszli. Te ordery obce na tyłach noszone a na piersiach dumne odznaki z memi literami. To jest moja brygada.

I znów pieszczoty, pieściwe dzieło co sięgnąć może do dumnego czola, co dumne oczy przed śmiercią nie mrużąc zapieści, zaczaruje. Dumnym sam, że



umiałem to chować i pracować nad moimi żołnierzami i w ojczyźnie, co dumy nie znała, dumni być potrafili. To wspomnienie zawsze mnie pieści. Baciary lwowskie, na tyłach noszące obce ordery.

Jeszcze jedno wspomnienie. Brygada w owe czasy dostała państwo, a ich komendant dostał Naczelnika. W tym samym mundurze, w którym pośród innych chodziłem, reprezentowałem państwo polskie, przyjmując posłów z całego świata. Byłem Naczelnikiem i żywo sobie przypominam śmieszne określenie, które jeden z przybyłych z Rosji generałów powiedział, patrząc na mnie: „Ni to Kościuszko, ni to Korsikan“. Był to czas moich panowie, dość zabawny, gdy hymny obcych państw śpiewano bardziej ochoczo, niż polski. Był to czas ten, gdy Polska ubogim kopciuszkim słynęła. I wtedy proszę Państwa, w Warszawie było jakieś święto żołnierskie, nie powiem jakie i nie powiem kiedy. Przyjechałem na to święto. Święto to ubierano wedle mody warszawskiej, w jakieś śpiewy, muzyki, deklamacje i innego rodzaju artystyczne utwory. Słuchałem, siedząc na pierwszym miejscu. Dość się nudziłem i tęskno wyglądałem, gdy przerwa nastąpi. Narzeczcie przyszła. Wstałem, aby obejrzeć lokal. Obchodząc lokal, zabłądziłem do bufetu. W bufecie było dość dużo ludzi. Obejrzałem się i podszedłem do bufetu. Podskoczyło do mnie kilku podoficerów: A kolega z którego pułku? — Z piątego. Komendant, jak do nas przyszedł, to my tu zaraz wstawiamy. Dać wódki. My płacimy. Komendant nie płaci.

A dokoła attaches wojskowi obcych mocarstw z przerażeniem spoglądali na bratanie się Naczelnego Wodza z podoficerami. I szła wódeczność za likierem, likier za wódecznością. Ja mam głowę mocną, przepije nawet podoficera. Wydobyłem świeżo otrzymaną od oficerów belwederskich papierosnicę: „Ho, ho, ho, to ci Komendant fajną papierosnicę wyfasował. A wie Komendant, że Komendant mnie papierosa dłużny? — Zwracam dług. Wziął, obejrzał, powąchał: Dawniej sze austriackie pewno były lepsze.

Gdy tłum dookoła mnie stanął, dookoła Naczelnika Państwa, panowie podoficerowie rozporządzali się w bufecie, sięgając od kielbas do tortów, od tortów do jakichś innych smakołyków. „My płacimy za Komendanta. Komendant nie nie płaci!“ Ogłosiwszy to, jeden z nich mówił: A ja na Komendanta jestem obrażony. — Dlaczego? — Bo widzę, że Komendant mnie nie poznaje. — Nie poznaje istotnie. — A do kogo to Komendant w Dynaburgu w szpitalu najpierw podszedł? Powiadają, że na sali w Dynaburgu, gdzie leżało mnóstwo chorych, mających palce u rąk i nóg odmrożone, wskutek mrozów, które panowały, spojrzawszy i zobaczywszy odrazu rozszaloną szeroko twarz. To mnie pociągnęło i podszedłem. — A pamięta Komendant, co ja wtedy powiedziałem? Ja wiedziałem już zgóry, że Komendant zapomnieć. Byłem ranny. — Jakaż rana? — W koalicję byłem ranny. — Ja wiem, rana w koalicję bardzo szybko przechodzi.

To miłe wspomnienia po pamiętkach szczyrych. Co to znaczy? Co to jest? Attaches wojskowi zapisywali dokładnie zdarzenie, jakie się wydarzyło w Warszawie, w różnych językach na świat cały. Wszystko było mi bardzo miłe. „Ni to Kościuszko, ni to Korsykan.“ O Korsykanu marzyła młoda głowa, gdym biegał po tem mieście. O Korsykanu nazywałem się tyle anegdota, tyle baśni. Gdym wrócił do Belwederu, przypomniało mi się natychmiast, że Napoleon źle jeździł konno i często z konia spadał. Jechał gdzieś w bój i wówczas jeden z gwardjaków spadł z konia, a Napoleon mu powiedział „Niezgraba!“ Lecz Pan Bóg go ukarał, bo po ujechaniu 60 kroków, Napoleon spadł z konia, a wtedy mija go w pełnym galopie gwardjak i pyta: „A teraz, kto niezgraba?“

Niechno Panowie pozwolą. Ostatni fakt miły. Jeden z najmilszych, które przypominę. Gdym siedział w

Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie myślałem o milem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem biegają mury, pagórki, otoczone zielenią, pieczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżycy, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batoro, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybił. Wielcy poci i wieszczę, co naród pieścił słowem i w czar zakuwanymi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzieindziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak

ja kiedyś w przekletej rosyjskiej szkole.

Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieczętowane. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieczędoci z murami i w pieczędoci z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. I biegłem ku Wilnu pieczędoliwą myślą, tworząc sam dla siebie pieściwe pieczędoci dziecka. Jedną z moich książek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar, zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia, rzucony w szale tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. Minęło lat parę i byłem znowu z wami i gdym marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem, marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza narzyła. Wilno musi być moje. I jak wyście mi na to odpowiedzieli: żywo pamiętam tę chwilę. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłomie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas grzmiały, gdy tam spokoju już doznali, Wilno dalekie było

od myśli i Wilno dalekie było od zajątkowania serca wszystkich. Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna spieszyli. I szła pogawarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały. I gdy myśle, że nie sądzacie nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieczędoci dla serca Komendanta wieleście mi dali i gdy pomyśle, że tam gdzieś na Rossie u wrót ementarzy mogiłka za mogiłką leżą jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że milem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu. I milem to musi być wrażenie przeżyć życiowych w legjonach, miłe wrażenie i teraz, gdy z Wami się żegnam, gdy kończę i kończę w Wilnie, życzę Wam, byście dzień dzisiejszy, dzień naszego święta, spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, byście miastu spokój zakłócili, by miasto zdrżało w waszych objęciach tak, jak drżało ongiś, gdyście tu marszem zwycięskim wchodzili.“

BOLESŁAW GIEŁG.

## Święto Żołnierza.

Miesiąc sierpień szczególnie zaznaczył się na kartach historii dziejów naszych, zwłaszcza historii wojennej Polski porozbiorowej i odrodzonej. Drugim podobnym do niego miesiącem w roku jest tylko listopad, ale już daleko w mniejszym znaczeniu. Oto krótkie zestawienie wielkich historycznych dat sierpniowych: 5-go sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej poniósł bohatersko męczeńską śmierć naczelnik powstania 1863 r., dyktator Romuald Traugutt, pozostawiając nam jako ostatni przywódcą zbrojnego wysiłku myśli polskiej przed wskrzeszeniem niepodległości przykazanie nieustawiania w czynnej walce zbrojnej z najeźdźcą i trwania w niej usque ad finem... Z okrwawionych zapasów powstania styczniowego 1863 r., ku któremu stałe biegły myśli i pragnienia uczciwej większości narodu, zrodziły się później z tego narodu, jako emanacja społeczna, bojowe organizacje robotnicze do walki z zaborcą, związek walki czynnej, diaz... i związek strzelecki i inne organizacje, a następnie wielka idea Legjonów, — wszystko to razem pod ogólnym natchnionym kierunkiem Twórcy tych wojskowych organizacji, niestrudzonego, zapamiętałego ściganego i prześladowanego przez zaborców, realizatora w czynie tych myśli ojców i braci naszych i wielkiego bojownika o zbrojne wyzwolenie z jarzma wolnej Polski, komendanta, Józefa Piłsudskiego, który pierwszy tą myśl o czynnej walce z wrogiem i odbudowie państwa w społeczeństwie naszym zainaugurował, myślą tą faktycznie żył, o nią walczył i na różnych drogach ofiarnie dla niej pracował.

W tym samym miesiącu sierpniu, mianowicie 2 sierpnia 1914 roku, w niedzielę, wojska pruskie zajęły Kalisz i zaznaczyły wypowiedzenie wojny spalaniem bez powodu 426 kamienic w najbogatszej dzielnicy miasta, zapoczątkowując w ten sposób kataklizm dziejowy, który kładł tak długo oczekiwany fundament pod naszą niepodległość, zapowiedzią i nadzieją, której stał się pamiętny dzień narodzin na widowni naszego życia narodowego regularnego żołnierza polskiego, tego widomego i żywego bojownika o tą niepodległość, kiedy to pierwsza kadrowa kompania strzelecka jako awangarda dzisiejszej naszej armji, zrana w dniu 6 sierpnia 1914 r.

wymaszerowała z Wawelskiego grodu, z Krakowskich oleandrów, do walki czynnej z wrogiem, wprawdzie jeszcze wówczas pod obcym zaborem, ale mimo to głosząc całemu światu „oto jestem i idę walczyć na śmierć i życie, do ostatniego tchu w pierśsiach, z tymi, którzy w swoim czasie niekiedy wspólnie zasiedli do stołu pańskiego, na którym Eucharystją była Polska“.

Czyn ten był widomym dowodem oczywistym dla świata, że żołnierz polski, chociaż pod czujnym okiem najeźdźcy, jednak istnieje, jest zorganizowany i do walki faktycznie już od dawna przygotowany. Narodziny faktyczne poprzedziły późniejsze — oficjalne.

Następnie w dniu 5 sierpnia 1915 r. wojska rosyjskie opuściły Warszawę, dzięki czemu „kwestja“ Niepodległości Polski łącznie z przejściem do walki czynnej Legjonów stała się problematem światowym, nie tylko współczynnikiem zwycięstwa lub klęski stron walczących, ale postulatem, niezrealizowanie, którego było niepodobieństwem.

W pięć lat później 6 sierpnia 1920 r., kiedy rozhelstamy w swem dzieżeniu wróg rasowy, na przedpolu i pod bramami Warszawy zaczajony, zagrożony istnieniu Państwa, Twórca Armji Polskiej i Naczelnny Wódz Józef Piłsudski, walcząc z ogólnym nieomal upadkiem nastroju i załamaniem moralnym w społeczeństwie, wyrazem czego był fakt, że ówczesna Rada Obrony Państwa już w dniu 22 lipca wysłała do rządu sowieńców notę z propozycją rokowań o pokój i rozejm, a niektórzy członkowie rządu naszego zawczasu wyjechali do Poznania, w rocznicę wymarszu pierwszej kadrowki obmyśla i stwarza wysiłkiem jedynie tylko własnego swego rozumu, talentu i woli, z niezłomnym postanowieniem wytrwania do ostatka, genialny plan operacyjny, w dziejach wojen jeden z najświetniejszych, plan, polegający na planowym, maskowym oderwaniu się od przeciwnika z linii beznaściejnych walk frontowych nad środkowym i dolnym Bugiem z równoczesnym przemyśleniem dokonania odwrotu strategicznego rekoncentracji armji i reorganizacji frontu i z następnym przejściem po przegrupowaniu wojsk i utworzeniu grupy manewrowej do uderzenia flankowego z nad

dolnego Wieprza na bok i tyły głównych sił wroga, zmęczonego atakami na przyczółek warszawski, co rzeczywiście udaje się w faktycznym wyniku dokonanego kontrataku, powoduje zupełne zaskoczenie strategiczne i taktyczne nieprzyjaciela i pogrom jego wojsk i rozstrzyga nie tylko o losach wojny i kraju, ale ratuje świat cały od zalewu morza krwi.

Szczegóły tego planu ustala rozkaz Naczelnego Dowództwa L. 8358/III z dn. 6. 8. 1920 r. Jak trudny był ten plan do przeprowadzenia świadcza o tem słowa Naczelnego Wodza\*), które tylko częściowo tutaj cytuję: wyjątkiem, mogącym budzić wątpliwość — czy zamiar się uda, była grupa uderzeniowa. (Z nad Wieprza — przyp. autora). Wszystkie jej wojska... były w boju z nieprzyjacielem, a kierunek ruchu, który je na r' sse koncentracji prowadził, wymagał skomplikowanego manewru. Dywizje 4-tej armji musiały nie tylko oderwać się od nieprzyjaciela (kombinowany i maskowany odskok z pozycji silnie wiążącej — przyp. autora); lecz zrobić... prawie flankowy marsz dla osiągnięcia rejonu za Wieprzem. Silniejszy nacisk nieprzyjaciela, rozchwianie się moralne... stawiało cały manewr pod znakiem zapytania. To tej współczesnej wojskowi teoretycy i strategowie cudzoziemcy, pisząc wiele o tym planie operacyjnym Naczelnego Wodza, nazywają go planem „zwycięstwo w którym nad wrogiem odnieść mogło wojsko jedynie pod dowództwem najświetniejszego z wojowników XIX stulecia — Napoleona Wielkiego.“ Naturalnym owocem tego planu był dzień 15 sierpnia 1920 roku, zarysowujący kryzys walk o posiadanie Warszawy i zapowiadający rozpoczęcie w dniu 16. VIII. dzisiaj nam znanej, chlubnej naszej ofensywy ogólnej przez 3-cią i 4-tą armję, uwieńczoną w wyniku zwycięstwem i bezładną ucieczką wroga z granic łupieżnego kraju, nim udało mu się z północy i z południa oskrzydlić Warszawę. W dniu 15 sierpnia 1920 r. Naczelnny Wódz, Józef Piłsudski, wydaje do wojsk rozkaz L. 8752/III, do rozpoczęcia działań zaczepnych, w którym podając do wiadomości szeregowi osobiście przez Niego objęcie dowództwa nad

\*) Marszałek, Józef Piłsudski, „Rok 1920“ str. 174, 175.



główna grupa uderzeniowa, żąda od wojska „skupienia całej woli i energii, by przez szybkie działanie zaskoczył nieprzyjaciela nogami i męstwem piechura polskiego wygrać tę bitwę...”

Któż z nas Polaków, nie pamięta sierpnia z przed 8 laty, tych chwil niepewności i niepokoju, a później dni, w których żołnierz polski, broniąc serca kraju — Warszawy — z hasłem na ustach „nie przepuścimy”, legł w dziesiątkach setek na polu chwały za honor Ojczyzny i sztandarów wojskowych, wywalczając swem nieustrasżeniem męstwem, poświęceniem i wolą wolności nietylko naszej Ojczyzny, ale i całemu światu. I dlatego dzień 15 sierpnia, święcony odtąd jako dzień uroczystego święta żołnierza naszego, przekracza miarę zwykłych świąt i stał się wyrazem zespolenia całego społeczeństwa z armją nietylko podczas wojny, ale i raz na zawsze w czasie pokoju, a w roku bieżącym zbiega się z 10-cioleciem odzyskania Niepodległości Państwa i nabiera wskutek tego specjalnego tła i niezmiernie wyrazistego o jego ważności znaczenia. Święto dzisiejsze — to triumf oręża polskiego i zbiorowej mocy woli Narodu i potęgi jego ducha — wszystkich spolem i każdego oddzielnie — to dzień święta całego Narodu polskiego.

Znużony 800-kilometrowym marszem odwrotnym z nad Dniepru, Auty i Berezyny, żołnierz nasz, z całego Narodu powstały i o serce tego Narodu oparty, nagle na przedpolu Warszawy, ujrawszy swego Naczelnego Wodza na froncie podczas przeglądu dywizji w dn. 14. 8. 20 r., ocknął się, odwrócił i ze znaną nam, w naszym organizmie narodowym swoiście tkwiącą pogardą dla śmierci, z brawurą i z uśmiechem na ustach, wyklinając wroga, wytworzył z własnych piersi tamę olbrzymowi, co chciał światu pęta ucieść... Bohaterski duch żołnierza, kierowanego żelazną wolą i rozumem Wodza, ogarniającego horyzonty zamknięte dla żręnie poszczególnych dowódców, wiara w tego Wodza i służność sprawy oraz spontaniczny poryw całego Narodu Polskiego w ostatniej chwili w obliczu groźnego niebezpieczeństwa — oto genetyczne podstawy i przyczyny „regeneracji moralnej” i odniesionego zwycięstwa, obchodzonego w dniu dzisiejszym w całym kraju uroczystości. Ten duch rycerski, który jest, był i będzie zawsze synonimem ducha Polaka, żołnierza i obywatela, powstaje w nim zawsze przy każdej sposobności i wtedy, kiedy mu przychodzi w obronie Ojczyzny nadstawić pierś własną i broczyć krwią nawet w nierównych warunkach walki, i wtedy kiedy mu wolno dać świadectwo, że jest gotów na każde wezwanie społeczeństwa.

Ten to czynnik właśnie, tkwiący w zdrowym instynkcie naszego Narodu, sprawił to, że kiedy przywódcy kominternu gnali na Warszawę steroryzowane hordy krasnoarmiejców pod hasłem „my na górze wiemy burzujemy mirowej pożar razdujem”, (my ku zmartwiieniu wszystkich burzujów światowy pożar rozdramujemy), dając do przeniesienia po przez Polskę rozpalonej krwawo żagwi swej ponurej ideologii na całą Europę i świat cały, żołnierz polski oparł się nie tylko o rękę wroga i złamał go, ale siłą potęgi swego Ducha i uczucia, mimo mieraz sprzyjającej tym hasłom sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej w kraju wśród pewnych warstw, przeciwstawił się metodom walki wroga nową bronią — zadrukowanym papieru. Jak dalece ta nowa broń bolszewików, broń agitacji politycznej i wywrotowej propagandy, była wobec ogólnego stanu fermentu, wrzenia i przesilenia gospodarczych na terenie międzynarodowym dla świata niebezpieczna, a w szczególności dla Polski, która przeniosła na swoim żywym ciele całą gehennę i zawieruchę wojennej burzy dziejowej ze skutkami niemieckiej ekspansji gospodarczej i wyczerpaniem kraju, co spowodowało znaczny naturalny upadek zapala wojennego w masach, walkę partyj, przesilenia gabinetowe i falę strajków i skomplikowało wskutek tego i tak już zaognione tarcia klasowe, polityczne i dzielnicowe,

— świadczy o tem powieść pisarza amerykańskiego Uptona Sinclaira.

Jednak Naród nasz i żołnierz siłą swego zdrowego organizmu nie dał posłuchu tym hasłom i to należy w pierwszej linii zapisać na koncie naszej narodowej zasługi, bo przecież nikt tego poza nami nie potrafił dokonać i z walk z bolszewikami na wschodzie z powodu niebezpieczeństwa tych samych hasel międzynarodówki wycofali się przezornie, ale tężrliwie, bo nie czuli się na siłach, wszyscy! francuzi, anglicy i amerykanie. Możemy zatem dzisiaj głośno i otwarcie wypowiedzieć się, że terazniejszy pokojowy systemat Europa ma do zawdzięczenia Polsce i jej żołnierzowi. — Polska i jej żołnierz odegrała znowu rolę tradycyjnego przedmurza w tym wypadku — tego systematu europejskiego.

Niejaką dla potwierdzenia tej myśli można tutaj przytoczyć słowa włoskiego generała Grazioli, zapytanego w swoim czasie przez redakcję „Tribuny” o opinię o wojsku polskim, na co odpowiedział: „dopóki wojsko polskie zachowa swą siłę, dopóty pokój będzie zapewniony Europie...” Przytaczam też urywek z mowy Ojca Świętego, Piusa XI, w Modlinie w 1925 r.: „cud, dokonany nad Wisłą przez armję polską — to owoc i dziedzictwo i dealu, zawartego w testamentie największych synów i bojowników o wolność Polski. Armja polska, spełniając przykazanie swych Ojców, zbawiła Polskę i Europę, przez co nabyła prawa do szacunku i wdzięczności całego świata...” W następstwie tych słów zostały umieszczone w kaplicy Loretańskiej w Rzymie freski, przedstawiające dwa momenty ocalenia Europy i kultury zachodnio-lacińskiej od nawały wschodniej tj. odsiecz Wiednia w 1683 r. i bitwę pod Warszawą w r. 1920, jako uwiecznienie triumfu polskiego oręża. Główną postacią tego drugiego fresku jest postać I. Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, „na koniu w ubiorze, w jakim występował w roku 1920 w krytycznych dniach sierpniowych.” Boje sierpniowe są najchlubniejszą kartą żołnierza polskiego, miłującego swój Naród, i — jak to już uprzednio zaznaczyłem — wspartego o serce Narodu, dowódcę on bowiem w nich raz jeszcze, że niema ofiar, ani wysiłków, których by nie był gotów złożyć na ołtarzu Ojczyzny i nie był w

stanie zrozumieć swego powołania, jeżeli tego potrzeba wymaga.

Dzień dzisiejszy zatem, — powtarzam — będąc świętem żołnierza, jest zarazem świętem wesela całego Narodu. I oto dzisiaj zbiorowo myśl polska biegnie ku tej pamiętnej chwili, kiedy to szary żołnierz polski w wykonaniu genialnej myśli swego Wodza zdobył w krwawym znoju zespolonych wysiłków bojowych i trudów wiekopomne, meteorycznym blaskiem świecące, zwycięstwo wyzwolenicze, pomnąc w obliczu śmierci na placu boju u bram stolicy — Warszawy — na przykazanie Naczelnego Wodza, zawarte w całym szeregu Jego wielkich wysiłków i zbrojnych czynów pod obcymi zaborami, kiedy to wojska własnego nie było jeszcze, że „ten wyzwolił do czeka dnia, kto własną mocą wyzwolony...”

Wyzwolenie to nastąpiło w sierpniu i doprowadziło pokonanego wroga do szybkiej próby o rozejm, który został podpisany 18 października 1920 roku.

Na zakończenie niech mi wolno będzie jeszcze przy sposobności dnia dzisiejszego dotknąć krótko i zlekka pewnej legendy, która w ostatnich czasach krąży dookoła operacji — bitwy pod Warszawą. Tu i ówdzie mianowicie daje się słyszeć i niekiedy gdzieś wyczytać można, że powzięcie idei manewru odwrotnego i uderzenie z nad Wieprza na ugrupowanie skrzydłowe przeciwnika oraz powzięcie idei przewodniej tego całego planu operacyjnego z wynikającymi z niego skutkami: ofensywę sierpniową i zwycięstwo, jakoteż realizacja tej idei — nie pochodzi bezpośrednio i wyłącznie od Naczelnego Wodza.

Lansowane więc są pogłoski i puszczana w świat tania literatura, która w treści swej zmierza per fas et nefas przez usta zainteresowanych i zawiadzionych w swych fałszywych ambicjach i nadziejach różnych śmiesznych „przeciwników” I. Marszałka do fałszowania nietylko jasnej jak słońce prawdy, stwierdzonej historycznie i dokumentalnie, ale przedewszystkiem do fałszowania faktu widocznego i oczywistego. Mówi się więc i pisze, że nie uderzenie z południa z nad Wieprza na flankę i tyły wroga, a dwa uderzenia flankowe: z północy z nad Wkry i z południa z nad Wieprza zdecydowały o zwycięstwie. Nic absolutnie podobnego.

## Amerykanie usuną hakatystów i pruskich oficerów z hut górnośląskich.

Katowice, 13. 8. Prasa niemiecka alarmuje, iż kontrakt kupna większości portfeli akcyjnego od dotychczasowych właścicieli czterech hut na Górnym Śląsku przez Harrimana jest już podpisany, wskutek czego ustąpić ma ze swego stanowiska generalny dyrektor katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa Williger, osobistość na Górnym Śląsku bardzo wpływowa, nawiasem dodajmy jeden z najzaciętszych hakatystów, autor osławionego w czasie wojny

memoriału zaborezego, skierowanego do głównej kwater niemieckiej.

Poza tem według relacji prasy niemieckiej redukcji ma ulec pewna część wyższego personelu administracyjnego.

Dzienniki niemieckie robią z tego powodu wielki alarm, zapominając jednocześnie, iż niemieckie przedsiębiorstwa celowo obsadziły wszystkie wyższe stanowiska byłymi oficerami.

Tego stanu Amerykanie tolerować nie chcą.

## Zamach Austrii na polską trzodę chlewną

Wywóz polskiej trzody chlewnej do Austrii jest, jak wiadomo, bardzo znaczny, dość powiedzieć, że na 300 tysięcy sztuk świń, sprzedanych w pierwszej połowie r. b. do Austrii, przeszło 263 tysiące przypadło na Polskę.

Rozwojowi polskiego eksportu sprzyjały dość umiarkowane cła.

Tymczasem ostatnio Austrija postanowiła znacznie to cło podnieść. Cło to ma być obecnie dwukrotnie zwiększone.

Wobec tego zamachu na nasz eksport Ministerstwo Rolnictwa i

Dóbr Państwowych zwołało odpowiednią naradę, na której postanowiono: przeciwdziałać zamiarom austriackim, poprzez hodowlę trzody i podnieść stawki celne na tłuszcze przywożone z zagranicy; zwrócić się do władz weterynaryjnych o jaknajszersze umożliwienie szczytów ochronnych.

Zarządzenia powyższe będą mieć doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszej hodowli. Zakusy austriackie mogłyby jej poważnie zaszkodzić.

Podsuwa się też śmieszna myśl, która naturalnie nie może być poważnie traktowana, że zwycięstwo sierpniowe — to prosta wypadkowa, przypadek lub Deus ex machina, dając mu chliczoną dla bezkrytycznych mas dezorientującą nazwę „cudu”. Wreszcie są nawet i tacy, którzy mają odwagę twierdzić, że „zwycięstwo sierpniowe nie było tak trudne do odniesienia i wspaniałe...” (sic!). Nie tutaj miejsce dzisiaj na rzeczowe omówienie tych wszystkich sądów i na właściwą odprawę.

Biorę dla przykładu tylko jeden fragmencik. Pułk Adolf Małyszko w swej broszurze „O 1920 roku” — na str. 57, 82 i 54 pisze „nie trudno więc z takim wojskiem (bolszewickim — przyp. autora), było walczyć i zwyciężać” — „takie zwycięstwo nie przynosi chluby i takimi zwycięstwami chwalić się nie warto...” i wreszcie: „był to manewr niezbyt ryzykowny, bo grupa uderzeniowa nie miała przed sobą prawie żadnych wojsk sowieckich itd. Manewr: (z nad dolnego Wieprza — przyp. autora) był logiczny i zgodny z wszelkimi zdrowymi prawami wojny...”

A jednak na str. 51 pułk. Małyszko w swej broszurze wpada z samym sobą w sprzeczność logiczną, czytamy tam bowiem: „z tych słusznych pobudek gen. Weygand odradzał uderzenie z nad dolnego Wieprza (projekt Naczelnego Wodza) — projekt ten bowiem zawierał w sobie duży stopień ryzyka itd.” Gdzie Rzym, gdzie Krym? A więc jeden i ten sam manewr, w jednych i tych samych warunkach, czasie i przestrzeni według pułk. Małyszki raz jest mało ryzykowny i logiczny, po to by na stronicach tej samej broszury drugi raz być nazwanym nielogicznym i ryzykownym... (zdanie generała Weygand).

Możnaby pominąć milczeniem tego rodzaju literaturę, broszury i glosy i przejść nad niemi do porządku dziennego, kierując się znaną, zaczerpniętą ze stosunków życiowych pouczającą bajką rosyjskiego bajkopisarza Kryłowa: „kak wy družja nie sadities”, wsio w muzykanty nie godities...” — gdyby te wszystkie nawskroś tendencyjne odgłosy, lektura i legendy nie przyczyniały zła przez wnoszenie zamętu do całości prac nad operacją Warszawską i nie fałszowały stwierdzonych faktów historycznych, przeciwko czemu należy zawsze dla dobra i ogólnego pożytku narodowego z obowiązku protestować. Wiemy bowiem dzisiaj prawie wszyscy, że gdyby nie był nastąpił manewr i uderzenie wroga z nad Wieprza przez Naczelnego Wodza, co jedynie spowodowało zaskoczenie i dezorganizację całego frontu przeciwnika od granicy prawie Prus Wschodnich aż po Karpaty niemal, dalszy odwrót przymusowy i klęska naszych wojsk, jako wynik walki frontowej, byłyby nieuchronne i połączone z nową okropniejszą jeszcze jak niegdyś rzezią Pragi i Warszawy. Nie zmniejszając jednak w niczem wysiłków i zasług nietylko poszczególnych naszych dowódców większych jednostek bojowych, ale i dowódców najmniejszych jednostek taktycznych (na przykład samodzielnie przedsięwzięta akcja ś. p. por. Pogonowskiego, dowódcy 1 batalji. 28 p.p. i mjr Dobrowolskiego z dywizji ochotniczej, kiedy bolszewicy przez uczyniony wyłom około Rembertowa skradali się pod Pragę) należy mimo to stwierdzić bez ogródek, że wszystkie te wysiłki z mniej lub więcej pomyślanym wynikiem i udatną akcją bojową niekiedy przy decydującym samodzielnym wystąpieniu i łatwiejszym ogarnięciu i zrozumieniu całokształtu planu operacyjnego i sytuacji przez poszczególnych dowódców i żołnierzy stanowią zgodnie z Napoleońską zasadą w systemie prowadzenia wojny i z zasadami strategii i sztuki wojennej tylko fazy podporządkowane naturą głównemu i rozstrzygającemu bitwę bez zastrzeżeń, od którego Naczelnny Wódz z góry a priori uzależnił zwycięstwo.

I ten fakt nie da się nigdy i w żadnych warunkach sfalszować.



# Serdecznie witamy!

W dniach 14 i 15-go bm. gościć będzie Grudziądz dwa wielkie zjazdy: rzemieślników samodzielnych i młodzież. Jak z programów wynika, zjazdy te połączone są z szeregiem poważnych obrad, wystawa młodzieży, zawodami młodzieży, konkursem ich orkiestr, poświęceniem gmachu Izby itd.

Równocześnie urządzone zjazdy są jakby zsymbolizowaniem obecnych dążeń i prac starszego obywatelstwa. Gospodarcza praca u siebie i troska wychowania młodzieży. Te też zagadnienia najwięcej zaprzatają umysły w współczesnej Polsce, przynajmniej bardzo intensywnie w jej części zachodniej. I słusznie, bo są to zagadnienia pierwszej wagi, od których skutecznego rozwiązania zależne jest w dużej mierze mocarstwowe stanowisko naszego państwa. Nie frazes to, że młodzież, to przyszłość narodu.

Od jej wychowania, od jej wykształcenia, od tego, czy każdy będzie miał chleb w ręku, zależy będzie, jak to zadanie wypełnimy. Dlatego też z wielkim uznaniem powitać należy wysiłek, jaki uczyniono, by tę pracę zawodowego szkolenia tej młodzieży w ogólnej wystawie pomorskiej szerokiemu społeczeństwu przedstawić, to społeczeństwo nią zainteresować i do dalszej wytrwałej pracy w tym kierunku pobudzić.

Równocześnie starsze społeczeństwo rzemieślnicze schodzi się w dniu, by nad swą dolą obradować i zastanowić się nad dalszymi krokami, jakie jemu poczynić potrzeba.

Kilka ważnych momentów zbiegło się na to, by to wielkie święto rzemiosła uczynić tak aktualne.

Z dniem 15-go grudnia weszła w życie nowa polska ustawa przemysłowa, ta ustawa, która dla życia rzemieślniczego głębokie ma znaczenie. Odbić się mają wkrótce wybory do Izby rzemieślniczej, tego samorządu rzemieślniczego, od którego składu zależy będzie, czy sprawa rzemieślnicza pójdzie na przód, lub czy też nadal tkwić będzie w jałowości swego dotychczasowego bytowania, w które zepchnął je system ujmowania tych spraw przez zaborców.

Nowy zakres działania więc leży tak przed Izbami rzemieślniczymi, jak i całym rzemiosłem z jego całym organizmem gospodarczym i kulturalnym.

Nad tem wszystkim obradować będzie odbywający się zjazd. Życzymy sejmikowi temu, ażeby obrady te w skutkach swych były najowocniejsze.

A dalej życzyć by wypadało, ażeby społeczeństwo całe żywiej zainteresowało się temi zagadnieniami, które poruszają dziś rzemiosło, jak i wogóle zapoznało się z tem zagadnieniem, które w nowych warunkach gospodarczych niesłychanie wielkie ma znaczenie. Sprawy te naogół mało są znane, jakkolwiek w ostatnich latach dużo dały o sobie mówić. Na zagadnienie rzemieślnicze więc jeszcze jesteśmy przyzwyczajeni patrzeć bardzo poetycznie — deklamujemy bardzo dużo, nie robimy nic albo bardzo mało dla niego, natrząsając się równocześnie z jego nędzy i ubóstwa, lub darząc go epitetami paskarzy, nie wnikając w przyczyny zjawisk, które nas dotyczą. Oby dzień świę-

ta Cudu na Wisłę był punktem zwrotnym w zapatrywaniach, oby był cudem odrodzenia się myśli społecznej w stosunku do zagadnienia rzemieślniczego.

Jeszcze jedno zasługuje na podkreślenie, co się stać ma w dniach 14 i 15 sierpnia. Z komunikatów wynika, że w dniu 15 t. m. odbędzie się ma poświęcenie gmachu Izby i Instytutu rzemieślniczego. Wyraz ten odbijał się już może niejednemu kilkakrotnie o uszy, lecz naogół nie wiele się wie, co to znaczy. W każdym razie każdy wyczuwa, że w rzemiosle wre praca nad swem odrodzeniem moralnym, gospodarczym i kulturalnym i to przeczcucie jest najbliższej prawdy. Rzemiosło

pracuje nad sobą. I to jest to, co musi napawać serca każdego otuchą i radością. Życzyć należałoby, aby zamysły i zamiary weszły na drogę jaknajszybszej realizacji.

W każdym razie Izbie Rzemieślniczej grudziądzkiej powinno należeć sukcesu, jaki osiągnęła w wspólnym gmachu tak dla celów swoich jako siedziby, jak i przyszłego Instytutu Rzemieślniczego.

Witając w Grudziądzu wszystkich jaknajserdeczniej życzymy jeszcze raz jaknajpomyślniejszych obrad.

Cześć rzemiosłu polskiemu!  
ski.

## PROGRAM zjazdu rzemiosła pomorskiego.

**Dnia 14 sierpnia b. r. Godz. 19.30** Otwarcie wystawy Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej. Godz. 20.30 Zjazd delegatów Związku Rzemieślników Samodzielnych w hotelu „Pod złotym lwem“. Uwaga: Delegaci biorą udział w otwarciu wystawy w szkole budowy maszyn przy ulicy Rzezalnianej, stamtąd udają się na zebranie Zw. Tw. Rzem. Sam. do hotelu „Pod złotym lwem“.

**Dnia 15 sierpnia b. r. Godz. 8.30** Zbiórka wszystkich cechów i towarzyszt rzemieślniczych w ogrodzie Teatru Miejskiego przy ulicy Strzeleckiej. Godz. 9 Ustawienie do pochodu według kolejności przybycia. (każdy cech obowiązkowo przysyła sztandar wraz z delegacją). Godz. G. 3.30 Wymarsz na mszę św. Godz. 10 Uroczysta msza św. połowa nad stokami Wisły, z okazji zjazdu rzemiosła i młodzieży i uroczystości święta „Cudu nad Wisłą“. Godz. 10.45 Odmarsz w tym samym porządku pochodowym do teatru na uroczyste posiedzenie. Godz. 12.45 Uroczyste zebranie zjazdowe z następującym porządkiem obrad: 1. Otwarcie i powitanie przez prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego. 2. Przemówienie przedstawicieli władz i społeczeństwa. 3. Referat sprawozdawczy oraz programowy co do dalszego działania na podstawie nowej ustawy przemysłowej, p. Grobelny. 4. Komunikaty zarządu na nadesłane wnioski i zapytania. Wnioski i za-

pytania winny wpłynąć do zarządu Związku najpóźniej do dnia 12 sierpnia b. r. 5. Odczytanie i przyjęcie rezolucji. 6. Udekorowanie medalami pamiątkowymi Izby Rzemieślniczej zasłużonych w rzemiosle na Pomorzu. 7. Zakończenie zebrania. Od godz. 14 przerwa obiadowa, poczem zwiedzenie wystawy Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej w Państwowej Szkole Budowy Maszyn. Godz. 18 Uroczyste poświęcenie gmachu Izby Rzemieślniczej i Instytutu Rzemieślniczego przy współudziale specjalnie zaproszonych delegatów i gości. Godz. 20.30 Opera Leśna w Parku Miejskim.

W dniu 15 sierpnia odbywa się także zjazd Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej z całego Pomorza, którego uroczystości zjazdowe odbywają się równocześnie. Młodzież bierze udział wspólnie w mszy połowej. Zbiórka młodzieży jest w Tivoli. Wieczorem odbywają się we wszystkich lokalach zabawy urządzane staraniem Związku Młodzieży.

Wszyscy uczestnicy otrzymają ulgi kolejowe w wysokości 3/3 biletu powrot. Bilety ulgowe otrzymuje się za okazaniem legitymacji przy wejściu w Teatrze Miejskim za opłatą 1-go złotego.

Po kwatery należy się zgłaszać wcześniej, do sekretariatu Związku, Grudziądz, ulica Groblowa 27/29 — Telefon 51.

## Zlot związkowy stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Katolickiej.

W prastarem mieście Pomorza — Grudziądzu, odbędzie się wielki Zlot Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży, połączony z wystawą prac druhów i druchen w dniach 14—26 sierpnia b. r.

Na zlot z całego Pomorza podążą druhowie i druhny, by pokazać swą siłę, przedewszystkiem moralną. Tyśiącami szarych mundurków zapełnią się ulice Grudziądza w dniach 14—26 sierpnia, bowiem wszystkie Stowarzyszenia, jak jeden, pospieszają na Zlot.

Zlot i wystawa zapowiadają się imponująco. Program, który podajemy poniżej w przybliżeniu, jest bardzo obfity.

Wystawa Związkowa budzi wielkie zainteresowanie wśród młodych. Licznie zgłoszone eksponaty na wystawę związkowa świadczyć będą o

zdolnościach i pracy naszej młodzieży. Wystawione będą rozmaite przedmioty, jak: wszelkie prace z ślusarstwa, kowalstwa, czapnictwa, krawiectwa, stolarstwa, kołodziejstwa, koszykarstwa, szewstwa, rytmarstwa, introligatorstwa, drukarstwa, cukiernictwa, piekarstwa, elektrotechnictwa i wogóle ze wszystkich dziedzin rzemiosła i przemysłu. Ponadto druhny wystawią prace: jak robótki, krawiecczynny itd. I dotąd program Zlotu nie jest wyczerpany! O niczem nie zapomniano! Odbędą się zawody sportowe poszczególnych drużyn, konkursy orkiestr dętych i mandolinowych.

Zlot rozpocznie się połową Mszy św. na boisku sportowym oraz poświęceniem sztandaru Związkowego. Po Mszy św. odbędzie się pochód ulicami miasta Grudziądza, oraz zło-

żenie wieńca na grobie „Niezanego Żołnierza“ w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ i defilada.

Następnie odbędzie się uroczyste otwarcie zebrania zlotowego przy ul. Lipowej, w ogrodzie „Tivoli“ na którym przemawiać będą między innymi sekretarz generalny Związku ks. Zynda, oraz p. mec. Oleksy z Poznania, który wygłosi referat na temat „Drogi i bezdroża dzisiejszej młodzieży“. Po przerwie obiadowej o godzinie 15.30 odbędą się finałowe zawody sportowe, konkurs orkiestr, zwiedzenie Wystawy Związkowej i miasta. Wieczorem przedstawienie w „Operze Leśnej“.

W czwartek 16 sierpnia odbędzie się Zjazd Delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Męskiej, który rozpocznie się Mszą św. w kościele parafialnym. Na zjeździe delegowanych omawiane będą sprawy wewnętrzne Związku.

Zamknięcie Zjazdu poprzedzi pieśń „My chcemy Boga“.

W dwa dni później, bo 18 sierpnia odbędzie się Zjazd i Zlot Delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej. Otwarcie Zjazdu poprzedzi pieśń „Hymn Młodzieży Żeńskiej“. Referat zjazdowy wygłosi przedstawicielka Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, p. redaktorowa Wolniewiczówna na temat „Samodzielność druchen“. Wieczorem uczestniczki Zjazdu udadzą się na przedst. w „Operze Leśnej“.

W niedzielę 19 sierpnia będzie program obfity. Rano o godz. 8.15 odbędzie się przegląd uczestniczek Zlotu i raport, których dokonują władze na dziedzińcu koszar Świętopełka na Chemińskim przedmieściu. O godz. 8.30 wymarsz uczestniczek Zlotu na Mszę św., którą odprawi J. E. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dominik w kościele parafialnym. Tamże odbędzie się akt poświęcenia sztandaru Związkowego (żeńskiego).

Punktualnie o godz. 10.30 nastąpi uroczyste otwarcie zebrania zlotowego w ogrodzie „Tivoli“ z przemówieniem sekr. gen. Związku ks. Zyndy. Referat wygłosi red. Wolniewiczówna na temat: „Wychowanie katolickiego dziewczęcia polskiego dawniej a dziś“. Po zebraniu zlotowym nastąpi manifestacyjny pochód ulicami miasta Grudziądza, oraz defilada przed władzami.

Po przerwie obiadowej odbędzie się na boisku popisy w grach, piasach i korowodach, oraz konkursy orkiestr, poczem nastąpi zwiedzenie Wystawy Związkowej i miasta.

Koszty podróży dla uczestników Zjazdu są bardzo małe. Władze związkowe wystarały się w Dyrekcji Kolejowej o zniżkę. Ci, którzy posiadają będą poświadczenie oficera instr. odstepowane przy wyjeździe ze swej stacji kolejowej, korzystają z bezpłatnego przejazdu z Grudziądza do swej stacji. Kwatery i nocleg będą zupełnie bezpłatne. Za obiad i herbatę (rano i wieczorem) płać uczestnicy i uczestniczki Zlotu 50 groszy. Ci, którzy pozostaną dłużej jak jeden dzień na Zlocie, płać jednego złotego.

Równocześnie ze Zlotem Młodzieży w dniu 15 sierpnia br. odbędzie się także za poparciem Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Zjazd Samodzielnych Rzemieślników całego Pomorza w liczbie około 1000 i poświęcenie Instytutu Rzemieślniczego w Grudziądzu. Projektowany jest też Zjazd Okręgowy Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześc.

W ten sposób chce starsze społeczeństwo zaznaczyć, że docenia pracę Stowarzyszeń Młodzieży. Oczekiwany jest również przyjazd 2 ministrów w tychże dniach, a mianowicie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministra Przemysłu i Handlu.



## Wychowanie obywatelskie młodzieży

Prawdziwym „Obywatelom Państwa” jest tylko ten, kto przy wszystkich swych poczynaniach starannie dba o dobro Ojczyzny. Zadanie to trudne i, aby mu należycie sprostać, jest konieczne potrzebny:

1) pewien zakres wiadomości o kraju i ludu ojczystym do dostatecznego poznania co służy do zakładania, rozbudowania i do utrwalenia potęgi, blasku i szczęścia Ojczyzny, 2) pewien zasób cnót do wytrwałego kroczenia na drodze, prowadzącej do dobrej teraźniejszości i lepszej przyszłości Ojczyzny, 3) pewien stopień sprawności cielesnej do stawienia w razie potrzeby skutecznego oporu nieprzyjacielowi wolności i niepodległości Ojczyzny.

Pierwsze podwalni tego wychowania obywatelskiego powinien założyć dom rodzicielski, przedewszystkiem przez dobry przykład, który porywa i zapala nader wrażliwe młodociane serduszka do wszystkiego, co dobre i wzniosłe. Dalej i systematycznie prowadzi je szkoła i przez odpowiednie nauczanie i ćwiczenie. Ale i ona może tylko dać początki, niewystarczające do późniejszego świadomego i pożytecznego działania obywatelskiego tej teraz dorastającej generacji nowych obywateli. A i te już dość poważne początki zmarniałyby w niezadługim czasie, gdyby nie były dalej pielęgnowane i prowadzone.

Zadanie to przejął na siebie Katolicki Związek Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską, który przez swe Stowarzyszenia Młodzieży w poszczególnych miejscowościach Pomorza rozszerza, pogłębia i utrwała wychowanie obywatelskie garnącej się pod jego sztandar młodzieży pozaszkolnej. A jest on do tego jak nikt inny przysposobiony i uzdolniony.

1) Przystawia swoim wychowankom wystarczające wiadomości o kraju i ludu ojczystym przez szereg urzędzeń kulturalno - oświatowych, a prowadzonych w duchu religijnym i narodowym. Tym celem służą a) wykłady i odczyty (a było ich w r. 1927: 3187), b) kółka oświatowe (613), c) biblioteki (113 zawierające 9089 tomów), d) różne pisma (5267 egz.), e) deklamacje na zebraniach (1648), f) wieczornice, obchody, teatry (1380), g) kursy (11).

2) Wytwarza w swoich wychowankach odpowiedni zasób cnót obywatelskich, towarzyskich, moralnych i religijnych. Osiąga to a) przez samorząd w różnych kółkach,

b) placenie regularnych składek z własnych, zaoszczędzonych groszy, c) kółka robót ręcznych, d) wygłaszanie własnych odczytów, e) udział w dyskusjach na zebraniach, g) kółka śpiewackie (1602) i muzyczne (653), g) kółka abstynenckie (141), eucharystyczne (299), marjol. (27), misyjne (706), rekolekcje (89), wspólna komunja św. (922 razy).

3) Przystosabia do sprawności cielesnej. Ku temu służą a) kółka wychowania fizycznego (127), członków 3361), b) kółka przysposobienia wojskow. (181, czł. 9631), c) zawody sportowe (299), d) wycieczki zarazem i krajoznawcze (783).

Tak więc Katolicki Związek Młodzieży Polskiej jest doskonałą szkołą wychowania obywatelskiego i to pod najlepszym hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Poznaje to sama młodzież pozaszkolna, która coraz liczniej wstępuje do Stowarzyszeń

Młodzieży Polskiej (w r. 1927 istniało 389 Stowarzyszeń — 277 męskich i 112 żeńskich, członków czynnych było 16.484 — 10.266 męskich i 6218 żeńskich). Skupiają się tu najrozmaitsi pracownicy, zatrudnieni na roli u rodziców, w majątkach dworskich, na służbie, w przemyśle, rzemiośle, handlu, w biurach. Szukają i znajdują w Związku dokształcenie, nieodzowne potrzebne w dalszym życiu do sumiennego pełnienia obowiązków „Obywatela Państwa”. Poznają to też i dorośli, którzy coraz chętniej biorą udział w pracach poszczególnych Stowarzyszeń. Liczba członków starszych wynosiła 189, członków wspierających 591, Kół Przyjaciół 490. Dorośli powinni sobie uważać za szczytne zadanie nakłaniać jak najwięcej młodzieży pozaszkolnej do wstępowania w szeregi Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, a w tedy słowa Jana Zamojskiego „Takim będzie naród, jakim będzie wychowanie młodzieży” będzie wolno zamienić na błogi pewnik: „Nasza młodzież jest dobra — i dobrą będzie nasza Polska”.

## Działalność Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na diecezję chełmińską.

Katolicki Związek Młodzieży Polskiej na diecezję chełmińską skupia w sobie młodzież męską i żeńską na Pomorzu.

W roku bieżącym obchodzi siedmiolate swego istnienia. O jego działalności niechaj świadczą następujące dane z statystyki na rok 1927.

Związek obejmuje 389 Stowarzyszeń: 277 męskich i 112 żeńskich. Ilość członków patronatu (wraz z zastępami) wynosi 1589 (1018 i 571). Posiedzeń odbyło się a) patronatu 354 (251 i 103), b) zarządu 2831 (2160 i 671), c) grona zastępowych 279 (146 i 133), Kół Przyjaciół Młodzieży istnieje 490 (442 i 48). Ogólna liczba członków czynnych wynosiła w grudniu ub. r. 16.848 (m. 10266, z. 5218), obecnie dosięga 20.000. Zatrudnieni byli na roli u rodziców 6823 (3902 i 2921), b) w majątkach dworskich 1963 (1311 i 652), c) na służbie 993 (531 i 462), d) w przemyśle 831 (609 i 222), e) w rzemiośle 1885 (1684 i 201), f) w handlu 659 (439 i 310), g) w biurach 492 (300 i 192), h) bez pracy 2474 (1343 i 1131), młodzież szkolna 364 (237 i 127).

W wieku od lat 14 do 18: 9051 (5549 i 3502), od lat 18 do 25: 7433 (4717 i 2716). Liczba członków starszych: 189 (132 seniorów i 57 seniorerek, członków wspierających 591

(465 i 126). Zebrań ogólnych odbyło się 4421 (3231 i 1190). Istniały następujące kółka z obok podana liczba członków: a) oświatowe 613 (295 i 218), b) eucharystyczne 299 (137 i 162), c) marjol. 27 (10 i 17), d) misyjne 706 (197 i 509), e) śpiewackie 1602 (843 i 759), f) muzyczne 653 (577 i 76), g) abstynenckie 141 (121 i 20), h) robót ręcznych 650 (644 i 6).

11 Stowarzyszeń urządziło kursy: ogólna liczba uczestników 307. Kółka wychowania fizycznego istnieje 127 (110 i 17), z ogólną liczbą członków 3361 (2823 i 578). Przygotowanie wojskowe prowadzi 181 Stowarzyszeń z ogólną liczbą członków 631. Wycieczek urządzono 793 (600 i 193), zawodów sportowych 299 (295 i 4), wieczornic, obchodów i teatrów 1380 (852 i 328). Sztandary posiadają 78 (62 i 16) Stowarzyszeń, radje 5 (4 i 1). Do komunji św. wspólnie przystąpiło 922 (545 i 377) razy. W rekolekcjach uczestniczyło 89 (62 i 27) Stowarzyszeń. Święto Młodzieży (Druhen) obchodzono w 270 (216 i 54) Stowarzyszeniach.

Stowarzyszenia abonowały dla swych członków następujące czasopisma: a) Przyjaciela Młodzieży 2449 egz., b) Młoda Polka 2162 egz., c) Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży 251 egz., d) okólnik związkowy

wy 371 egz., e) inne czasopisma 34 egz.

Biblioteki posiadają 113 (81 i 32) Stowarzyszeń, ogólna liczba tomów wynosi 9089, w ciągu roku wypożyczono 7617 tomów (4035 i 3581). Wykładów i odczytów było 3187 (2213 i 974), członkowie czynni wygłosili 1066 (697 i 369) wykładów. Na zebraniach było a) deklamacyj 1648 (855 i 793), b) urozmaiceń 944 (605 i 339). Własny dom posiada jedno Stowarzyszenie.

Powyższe dane statystyczne wskazują jak najdobitniej, że Katolicki Związek Młodzieży Polskiej — pracujący pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”, stara się o równomierne udoskonalenie całego człowieka: i ciała i duszy, jest więc najlepszą szkołą dorastającego pokolenia i zarazem najlepszą ochroną przed coraz bardziej szerzącą się zgnilizną moralną i fizyczną nowoczesnego światopoglądu. Święta powinnością każdego młodzieńca, każdej dziewczicy niechaj będzie jaknajrychlejsze przyłączenie się do najbliższego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i przez czynny udział w jego pracach przyczynić się do lepszego jutra naszej kochanej Ojczyzny.

## Utonął w roztopionym cynku.

Sosnowiec, 13. 8. Okropny wypadek wydarzył się w polskich zakładach przemysłu cynkowego w Będzinie.

25-letni robotnik Jakób Martuś, pracujący przy kotłach napełnionych roztopionym cynkiem, stracił równowagę i wpadł do rozżarzonej płynnej masy metalowej.

Wydobyto go niezwłocznie i w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala. Jak dochodzenie wykazało, Martuś cierpiał na zawroty głowy, co prawdopodobnie było przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

## Z Giełdy.

### DEWIZY.

Warszawa, 13. 8. (A. W.) Belgja 124, Holandia 357,70, Londyn 43,28½, Nowy Jork 8,90, Paryż 34,85, Praga 26,42, Szwajcaria 171,65, Wiedeń 125,78, Włochy 46,54.

### WALUTY.

Gdańsk, 13. 8. (A. W.) Za 100 zł. loco Gdańsk 57,77—57,88, przekaz na Warszawę 57,72—57,83, za 100 guld. prywatnie 172,860—173,310.

### ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 13. 8. (A. W.) Żyto stare i nowe 41—41,50; pszenica stara 55—56; jęczmień browarowy 41—42; na kaszę 39—40; owies jednolity 48—49; otręby żytnie 29—30.

## Ostatnie dni w Węgierskiej Górze.

Uroczystości hacerskie i p. wicekurator Przyjemski w obozie.

(Korespondencja własna.)

Węgierska Góra, w sierpniu.

Nadzwyczajnie interesująca się IV-tą grudniadzką druż. harc. miejscowa inteligencja jak pp. dyr. Buzkowie, Hauskowie, Czermakowie, Schrötterowie, p. dokt. Nowakowa, p. nac. Speidel i letnicy, zwłaszcza p. prof. Sauterowa z córką, postanowili z okazji dnia harcerza 5 sierpnia ugościć nas w restauracji hutniczej. W tym celu odbyło się zebranie organizacyjne, któremu przewodniczył dyrektor huty p. inż. Buzek. Czcigodne panie zajęły się gorliwie przygotowaniem wszelkich a wyśmienitych smakołyków. Może ni-

gdy do tej pory jeszcze nie spotkali się nasi harcerze z oznakami takiej życzliwości i serdeczności, jaka ich tutaj właśnie spotkała, — widać zachowaniem się, układnością, grzecznością i dobrą organizacją zjednali sobie serca i uznanie inteligencji miejscowej.

Na odbywający się festyn przyjechali liczni goście: z Żywca p. Starosta z żoną, dyrekt. dobr. leśn. z Kamieszniczy, oficer P. W. p. por. Mozer, który był wprost zachwycony karnością obozową i wzorowym porządkiem; przybyli też ks. Dr. Mens i ks. Makowski i wielu, wielu innych sympatyków ruchu skautowskiego. Przy dźwiękach muzyki TSL. bawiła się młodzież ochoczo. Największe powodzenie miały oczywiście na tym „balu” kanapki i lody, którymi raczyli się chłopcy z nieklamana rozkoszą, a za które paniom Buzkowej, Czermakowej, Schroetterowej, Sautero-

wej i całej tej szanownej spółce pań z nieograniczoną dla nich sympatią uniżenie dziękują.

W sobotę dnia 4 sierpnia wieczorem składali w obozie przyrzeczenie najmłodszy harcerze nasi, z Węg. Górki i Miłówki. Na tle płonącego ogniska przepięknie rysowała się odświetlone przystrojona drużyna z rozwiniętym sztandarem i te najmłodsze smyki zaciągające się dobrowolnie pod regulamin służby harcerskiej, te kadry przyszłych karnych obywateli naszych.

Po odebraniu przyrzeczenia przemówił w zgrabnej formie i treści do wszystkich komendant obozu. Wszyscy, a było ich około 50, zasiedli teraz do ogniska.

Przed samą uroczystością przybył do naszego obozu pan wicekurator Przyjemski z Krakowa. Był to istotnie dla drużyny zaszczyt wielki.

Cieszyliśmy się, bo przecież p. wicekurator poznał młodzież pomorską doskonale, pełniąc funkcje naczelnika wydziału i wizytatora w gimn. grudziądzkich, w kuratorjum O. Sz. Pom. w Toruniu. Tutaj w obozie był świadkiem uroczystości, oglądał namioty i polankę obszerną a następnie spędził wspólnie z opiekunami i młodzieżą wieczór przy ognisku — do końca modlitwy i sygnału trąbkowego „spać”. Wyciągnięte w górę ręce gromady harcerskiej na znak czci, jaką co wieczór oddaje się spuszczone-mu ze śmigłego masztu sztandarowi, zakończyły uroczystość. Opiekun obozu i komendant serdecznie podziękowali p. wicekuratorowi za odwiedzinę, którymi zaszczycił drużynę, odbierając w zamian od gościa szczerze życzenia dalszego dobrego rozwoju.

Planowaną wycieczkę do Zakopanego musieliśmy wykreślić. Trudno,



## Zasłudze cześć!

Z okazji uroczystości poświęcenia Pomorskiego Instytutu Rzemieślniczego w Grudziądzu, pragnę kilka słów poświęcić temu, którego dziełem jest ten Instytut Rzemieślniczy, który nie żałował ani trudu ani sił w celu urzeczywistnienia swej idei, któremu sprawa ta stała się najdroższym celem, a dobro rzemiosła alfa i omega życia.

Wiemy wszyscy, czem stał się dla rzemiosła pomorskiego prezes Instytutu Rzemieślniczej w Grudziądzu, p. Władysław Grobelny. Wiemy, ile siły i energii poświęcił dla ulżenia doli rzemieślnika, dla wyrobienia rzemiosłu możliwości egzystencji. Wiemy, że stał się tarczą rzemiosła w walce o jego prawa, taranem walącym potęgą swej woli i energii w wrocie rzemiosłu siły, że stał się niejako uosobieniem myśli i idei rzemieślniczej.

Nie chcę szczegółowo wyliczać tu jego zasług, które przecież każdemu rzemieślnikowi na Pomorzu są dobrze znane; chcę tylko zwrócić uwagę, że oprócz tytułów i zaszczytów, jakie uzyskał i jakimi go obdarzono, należy mu się najgłębszy szacunek i miłość rzemieślników za to, co musiał przecierpieć, zanim doszedł do tych rezultatów, których jesteśmy świadkami i z których korzystamy.

Nie wiem bowiem, ile człowiek ten musiał częstokroć przecierpieć w zmaganiach się z przeciwnymi okolicznościami, z niechęcią i złą wolą ludzi, którym dobrobyt i prawa rzemiosła były solą w oku, w walce z szaleńcami, którzy poza korzyściami swojej partii nic nie widzieli i nic nie uznawali.

Nie zdaje sobie sprawy, ile ciężkich chwil musiał przeżyć, będąc częstokroć celem zatrutych jadem podstępów osobników, którzy (według swego mniemania) w partii swej zmonopolizowali ideę narodową, którzy w najświętszych zamierzeniach p. Wł. Grobelnego, poczynionych dla ogólnego dobra, upatrywali (sądząc po sobie) chęć osiągnięcia korzyści lub zaszczepienia, którzy każdy jego czyn świadomie komentowali ujemnie i krzywdząco.

Nie wiem również, ile w nocy człowiek ten przesiedział do świtu, pracując nad memorjami i artykułami, zmierzającymi do osiągnięcia ulgi dla rzemiosła i obrony jego postulatów.

Nie wiem też, ile goręczy i zawodów przyniosła mu jego praca, ile gorzkich zarzutów spotykało go i spotyka ciągle jeszcze, mimo, że rezultaty jego pracy są wszystkim

wiadome, że wielu odczuwa już dobrodziejstwa skutków jego niezmordowanych wysiłków.

Zdawałoby się, że p. Władysław Grobelny, któremu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w nagrodę jego zasług dla rzemiosła, przyznał Złoty Krzyż Zasługi, jest dostatecznie wynagrodzony za swą pracę i tru-

dy. Pewno, że to odznaczenie jest wielką nagrodą, lecz stokroć miłszą nagrodą, przypuszczam, jest mu urzeczywistnienie jego idei, którego wcieleniem w życie jest utworzenie Pomorskiego Instytutu Rzemieślniczego, oraz miłość i szacunek tego rzemiosła, dla dobra którego poświęcił tyle sił i pracy.

Zasłudze cześć!

Rzemieślnik.

## Nowe drogi.

Obecne położenie rzemiosła, jak i istota jego produkcji, a dalej czynnik, że ma się do czynienia z tysiącami drobnych warsztatów, z których należy w interesie Państwa stworzyć siłę tak pod względem gospodarczym jak i ekonomicznym, nakazały zrewidować dotychczasowy sposób ujmowania spraw rzemieślniczych i pomyśleć o nowych drogach rozwoju. Poza koniecznością ujęcia w całość kształcie strony zawodowej i artystycznej w rzemiosło, a i wogóle kwestji kształcenia rzemieślników, a dalej naukowej organizacji kwestji uczniowskiej (instytuty psychotechniczne), wysuwa się z uwagi na wyżej przytoczone względy — konieczność zorganizowania produkcji rzemieślniczej tak co do jej wykonania, jak i jej zbytu. Osiągnąć da się to drogą spółdzielczości dobrze ujętej, która zdążać winna w kierunku:

1. Usamodzielnienia rzemiosła pod względem ekonomicznym i finansowym przez własne kasy spółdzielcze, a temsamem zorganizowanie celowej akcji kredytowej na cele inwestycyjne poszczególnych warsztatów.

2. Zorganizowanie drobnej produkcji rzemieślniczej z punktu widzenia ekonomicznego, przy zachowaniu jej walorów artystycznych, przez spółdzielnie surowcowe i samopomoc gospodarczą w instytucjach doświadczalnych.

3. Uchwycenie rynków zbytu dla rzemiosła przez spółdzielnie ekspertowe i spółdzielnie dostaw rządowych.

Odmienne jednakże od dotychczasowego ujmowania tych spraw, rozbudowa rozpocząć się ma od góry, a nie jak dotąd od dołu, przy którym to systemie organizacji dały się uchwycić tylko częściowo cele wyżej wytyczone, pozostawiając stworzone tu i owdzie organizacje gospodarcze własnemu losowi.

Dlatego też powinno każde województwo posiadać swój instytut rzemieślniczy przy Izbach, ujmując zagadnienia te centralnie i stwarzając te urządzenia, które winny być utrzymane kosztem ogółu, jak np. muzea techniczne, biblioteki, stałe pokazy wyrobów wzorowych, wystawy modeli i wzorów, zapotrzebowanych na rynku zagranicznym przedmiotów, bursy rzemieślnicze i uczelnie dokształcające, wzorowe warsztaty i t. d.

Jedynie w ten sposób ujęte zagadnienie rzemieślnicze zdoła zabezpieczyć przyszłość rzemiosła i uodpornić je tak pod względem gospodarczym jak i kulturalnym.

Nowa ustawa przemysłowa, ujmująca konkretnie rzemiosło pod względem jego istoty, ułatwia zadania.

Od wysiłków i woli zainteresowanych zależeć będzie reszta.

## 45 milionów dolarów na walkę z muchami

W Ameryce zmarł właściciel wielkich fabryk karabinów Robert Wrigton, który zrobił kolosalny majątek na dostawach broni palnej.

Wrigton zmarł przez ukąszenie jakiejś jadowitej muchy. Przed śmiercią jednak sporządził testament, mocą którego cały swój majątek zapisał na walkę z muchami.

„Przez całe moje życie — pisze on w ostatniej swej woli — fabrykowałem śmiertelnie broń, przeznaczoną na walkę z wrogami mej ojczyzny. —

Choroba jednak, od której umrę, przekonała mnie, że najbardziej niebezpiecznymi wrogami człowieka są muchy. Dlatego też cały mój majątek przeznaczam na tępienie tych zjadliwych wrogów ludzkości. Każdy mieszkaniec Dallas będzie otrzymywał bezpłatnie środki tępiące muchy, aż do czasu, gdy się legat mój wyczerpie. Jestem przekonany, że tą drogą oddaję ludzkości większą przysługę, niż przez fabrykowanie karabinów i kulomiotów“.

nasza mizerna i końcowe egzamin w obozie nie pozwoliły na to. Bracia harcerska przygotowywała się skrętnie, wtlaczając do głów potrzebne wiadomości. Ochoty nabrali takiej do uzyskania stopni harcerskich, że już teraz i o wycieczkach nie myśleli. Ostatnią wycieczkę z 6 na 7 sierpnia odbyło 6 starszych druhow w różne okolice Węg. Górki. Noc miała bardzo ciężką, bo była deszczowa i z silną wichurą, ale na szczęście bez pierunów. Na oznaczoną porę wrócili wszyscy zdrowi i zadowoleni, że wytrzymali próbę fizycznego trudu, nawet najmniejszy Strawnus nie dał się sperzyć. Pogoda zmieniła się. Zabczyło się niebo i lało sobie dość rzęsiście; pokazała się woda mętna w Żabince i w przekopach, a słynne salamandry, których nie wzięliśmy w tym roku przez cały czas pobytu, ukazały się nad potokami. Ma to rzekomo oznaczać słotę i silne wyle-

wy górskich potoków. Anieli zresztą wiedzą, czy to prawda.

Dnia 7 sierpnia rozpaliliśmy pożegnane ognisko, zapowiedziało się nam liczne towarzystwo; istotnie zjawili się gromadnie wszyscy, którzy się nami interesują, a nawet rzecz można opiekują. Dla urozmaicenia i ku rozweseleniu druhow odśpiewały panny „mamulady“ pełną humoru piosenkę, skomponowaną przez najstarszą „Mamuladę“ tak, aby wszystkie charakterystyczne cechy braci harcerskiej jak w lustrze się odbijały. Nie szczędzono tutaj nikogo, były pochwały, ale były i cięgi dla ufermów. Dobrały się więc dziewice w pierwszych zwrotkach do starszeństwa obozowego, chwalać czy też wytykając zaobserwowane przywary, a następnie prawie każdego harcerza doskonale scharakteryzowały. Salwami śmiechu i hucznymi brawami nagrodzono autorke i dwie drobne wyko-

nywawczynnie ról, co mamusie doku-mentnie „sakra z maczką“ nadęło.

Imieniem drużyny i swoim pożegnane opiekun obozu wszystkich obecnych gości przy ognisku, zapewniając, iż harcerze grudziądscy zapewne nie wymażą ze swej pamięci i serc tych precudnych chwil, jakie spędzili przy płonącym ognisku w towarzystwie miejscowej inteligencji. Podobne zapewnienie mutatis mutandis wyraził p. dyrekt. Buzek, podkreślając nadto, iż płonące w tej chwili harcerskie ogniska na ziemiach Rzeczypospolitej są symbolem zgody w myśli i czynie dla dobra Ojczyzny. Ognisko płonęło nadzwyczajnie. Druhi ogniomistrz okazał się artystą swojego rodzaju. Wspólne „Ojczyzna“ i „Zdrowaś“, pod kapliczką, przecudna, nastrojowa wieczorna pieśń harcerska, cześć sztandarowi i sygnał „spać, zakończyły ostatnią tegoroczną śliczną sielankę na łysej po-

## Z dnia

Wyjątkowo zaonych i poważnych gości będzie miał jutro Grudziądz w swych murach. Bo oto z całego Pomorza, z najbardziej odległych jego zakątków, z nad Brdy i z nad morza, z pagórków mazurskich i z równin kujawskich, a i z dalszych okolic kraju — przybywają do nas rzemieślnicy. Zjeżdżają się, by zobaczyć swój własny wspaniały gmach, by uczestniczyć w jego uroczystym poświęceniu, by poznać się wspólnie, pogadać, porozmawiać, poruszyć tyle ważnych i istotnych spraw.

Czy nie dziwne to, że dotychczas społeczeństwo jakoś obojętnie, bez zrozumienia i bez życzliwości odnosiło się do rzemieślników. Myślano i mówiono sobie: — eh! co tam taki krawiec czy szewc!

O, przepraszam! Tak myśleć ani mówić nie wolno! Nigdy! Nigdzie! Pod żadnym warunkiem!

Trzeba pamiętać o tem, że w tych rozlicznych warsztatach rzemieślniczych, w tych dłoniach twardej, spracowanej, w tych duszach zahartowanych na głód i niedostatek, na ból i nieszczęście — znajduje się załazek naszej świetności gospodarczej, naszego dobrobytu, naszej mocarstwowej i niezachwianej egzystencji. Pracownia każdego poszczególnego rzemieślnika — jest kuźnią chwały i potęgi Polski, jest gwarancją jej szczęśliwej przyszłości.

Oby zjazd jutrzejszy, zjazd liczny i gwarny — stał się takim świętem dla społeczeństwa, w którym ono, inaczej niż dotąd, pocznie się ustosunkowywać wobec rzemiosła.

Oby zjazd jutrzejszy — był dla rzemieślników wielkim i ukochanym świętem, dniem o niezwykłym znaczeniu, brzemieniem w jak najpomyślniejsze rezultaty i pelen najmiłszych wspomnień.

Tego Wam Rzemieślnicy z całego serca życzymy, witając Was w prastarych i gościnnych murach Grudziądza!

Równocześnie z rzemieślnikami przyjeżdżają do nas — już dziś — delegaci stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Katolickiej oraz odbywa się wystawa prac terminatorów. Witamy Cię Młodzieży! Niechże zjazd grudziądzki będzie Ci bodźcem do dalszej wytrwałej i wyężonej pracy, niech stanie się nową, cenną zdobyczą — w pozyskiwaniu enót obywatelskich.

— kozik —

lance.

I przyszła chwila zwijania obozu. Jest to moment nadzwyczaj przykry. Wszystkie oznaki życia, ruchu, weselości znikają jedna po drugiej. Śmigły maszt — chlube obozu, w rękach jak świętość — złożono na trawę. Niejednemu harcerzowi głupio się robiło i pchała się iza do okna. Nawet Mieciu miał stroskaną minę, chociaż tak okrutnie z początku tęsknił do kochanych rodziców. O odjeżdżających Czuwajach nie zapomnieli p. dyrekt. Buzkowi, ofiarując im na drogę kosz porzeczek dla pokrzepienia ciała.

Wyjechaliśmy z Węg. Górki dnia 9 sierpnia zabierając ze sobą z tej przepięknej okolicy mnóstwo wrażeń, wzbogaceni nowymi doświadczeniami zyciowymi, fizycznie zahartowani i rozkochani w precudnej Polskiej Ziemi.

Józef Niemiec, opiekun.



# FILM I RADJO

## Parę słów o krótkich farsach filmowych.

Po okresie czasu, kiedy repertuar kina składał się często z filmów długich, nastąpił znów zwrot do filmów krótkich.

Niezawsze nawet jeden film wypełnia dwugodzinny program. „Ulubienica przedmieścia“ idzie z „Miłością Hiszpanki“, „Dla jednej kobiety“ z „Narzeczoną z urojenia“. Obok zaś większych filmów szystkie kina dają dodatki w formie, albo krótkich fars, albo „dzienników“ ze zdjęciami filmowymi aktualnymi, robionymi w różnych zakątkach świata.

Zmiana ta wypłynęła naturalnie z poznania upodobań publiczności, która chce poprostu użyć maximum wrażeń podczas poświęconych kinu godzin.

Naturalnie, byle nie chciano jej zabawiać zbyt długo ogłoszeniami, które, niestety, u nas nie stoją na odpowiednim poziomie, szczególnie, gdy chodzi o ogłoszeniowe firmy rysunkowe.

„Publiczność wogóle, a widz kina w szczególności — pisze p. Jean Valty w Nr. 38 „Cinemagazine“ w artykule p. t. „Des films courts et amusements“ — jest wielkim dzieckiem. Jeśli się zadawał w teatrze trzema aktami operetki, lub wodewilu, albo czterema dramatu, czy komedji, w ciemnej sali kina domaga się widowiska pełniejszego i bardziej urozmaiconego.

Oto dlaczego właściciele kin, układając program swego kina, są zmuszeni dodać do dramatu awanturczego, czy salonowego, stanowiącego zasadniczą treść programu, kilka obrazów o krótkim metrze — humorystycznych lub groteskowych.

„Na szczęście — pisze dalej p. Valty — w tym rodzaju filmów dodatkowych właściciele kin nie mają wyboru. Wielkie firmy wytwórcze i wydawnicze poświęcają wszystkie swe wysiłki wykonaniu filmów poważnych, lekceważąc zupełnie komedje drobne i farsy. Widz zatem bardzo często udaje się do kina, by podziwiać taki, lub inny film, tę, czy inną „gwiazdę“, lub reżyserję, a zżyma się na widok biednych w pomysłach i w wykonaniu, budzących litościwe, lub niecierpliwe wzruszenie ramion — farsy i groteski. W rezultacie niezadowoleni widzowie, zmęczeni, są źle usposobieni do tego, by oglądać główny film, częstokroć arcydzieło, na które patrzą z przesadnym krytycyzmem.“

Są to uwagi bardzo słuszne, interesujące narówni publiczność, jak i właściciela kina.

Pan Jean Valty w dalszym ciągu swego artykułu omawia to, co zrobiła znana firma „Paramount“ w swej produkcji na rok 1927/28, pragnąc wypełnić lukę programów kin. Mianowicie wypuściła szereg jedno i dwuaktowych filmów. Wybór tych krótkich filmów zawiera 28 komedijek serji Al Christie (t. zw. komedje „christies“), 4 z Eve-rette'em Harton'em i 36 filmów rysunkowych: 18 z Feliksem (prześmieszonym kotem), 18 ze znanym u nas dobrze z kina „Stylowy“ błaznem Koko, rodzącym się z kalamarza pod piórem utalentowanego rysownika Maxa Fleischera. Komedje te, według słów p. Valty, są

opracowane bardzo starannie, niezbywane byle jaką dekoracją, byle jakimi artystami i byle jaką reżyserją.

Pozatem „Paramount“ stworzył specjalne numery aktualności, noszące tytuł „Oczy świata“, które są wykonywane przez 150 operatorów, rozrzuconych na całej kuli ziemskiej.

Ostatnia ta inowacja ma istotnie doniosłe znaczenie w dziedzinie sposobów informowania publiczności o aktualnych zdarzeniach. Wymaga ona wielkiego i kosztownego aparatu i nasze kina winny z tego rodzaju organizacji korzystać.

Ale właśnie inicjatywa „Paramount“, chcącego dać ekranom światowym dobre groteski i farsy, może obudzić na naszym gruncie pewne myśli.

Usiłowania polskiej kinematografji są na coraz lepszej drodze. Zjawia się coraz więcej polskich filmów, technicznie opracowanych bez zarzutu, wyreżyserowanych, z artystami, ovladającymi coraz bardziej trudną sztuką gry przed obiektywem. Jednym z braków naszych filmów jest poprostu brak

## Noce niezwykłych emocyj w Polskiem Radjo.

Co się działo w telegrafii, redakcjach i na prowincji w czasie lotu majorów Idzikowskiego i Kubali.

Potęę radja mogli zrozumieć obywatele polscy dopiero w czasie śmiałego lotu przez Atlantyk naszych lotników.

Wiadomości o wielkich wydarzeniach czerpiemy z prasy codziennej, lecz prasa czerpie je z radja i telegrafu. To co się działo w ostatnie dwie noce, mogło najlepiej przekonać naszych czytelników, że bez radja w domu — życie nie ma warte.

Pierwszej nocy Polskie Radjo nawiązało kontakt z amerykańską stacją Shenectady. Jest to stacja krótkofalowa koło N. Jorku nadająca koncerty na krótkich falach. Stacja ta powiadomiona przez Polskie Radjo oficjalną depezą radjową, już w kilkanaście minut dała odpowiedź potwierdzającą, i dowiedziawszy się, że jej koncerty są transmitowane na całą Polskę przez Warszawę i Katowice, poleciła speakerowi zapowiadać: Tu Shenectady, Warszawa i Katowice. Była to nie lada sensacja dla polskich radjoamatorów.

Na drugi dzień tj. w sobotę i przez noc z soboty na niedzielę, Polskie Radjo, spodziewając się wieczorem przylotu naszego samolotu do Ameryki, przygotowało sobie służbę informacyjną z całą precyzją: Dwie stacje krótko falowe nastrojone na różne fale, były przygotowane do odbierania ewentualnych depeż radjowych. Jeden z naszych przyjaciół pod Warszawą trzymał na antenie Shenectady, a nadto, zapewniliśmy sobie pierwsze wiadomości z Ameryki drogą transatlantycznej stacji radjotelegraficznej.

Nie więc dziwnego, że kiedy redakcje nie otrzymały od swoich korespondentów żadnych wiadomości, wszystkie po kolei zaczęły się zwracać

do Polskiego Radja, a niebawem zapełniły się pokoje nasze współpracownikami i redaktorami różnych miejscowych dzienników.

Około północy otrzymaliśmy pierwszą wiadomość niepokojącą, że w Nowym Jorku panuje obawa o los naszych lotników i że do tej pory nie nadlecieli.

To samo potwierdziły stacje krótkofalowe, o czem można było zawiadomić naszych słuchaczy przez mikrofon. Z dalszych poszukiwań na falach krótkich mogliśmy skonstatować, że w pobliżu Ameryki panuje burza, co nas upewniło o groźnej sytuacji.

Polskie Radjo co godzinę informowało swych abonentów o sytuacji i pierwsze ostatecznie podało w niedzielę wiadomość o szczęśliwym uratowaniu rozbitków. Jak nas informują, w małych miasteczkach i po wsiach dyżurowano całe noce i można powiedzieć bez przesady, że dzięki Polskiemu Radju cała Polska na czas była poinformowana o niezwykłych zdarzeniach.

Na zakończenie musimy jeszcze podać jak długo trwała w niektórych momentach komunikacja na drodze radjowej: Otóż na zapytanie skierowane do stacji WIK w Warszawie, otrzymaliśmy w 5 minut odpowiedź, przy czem stacja ta przed zadeszowaniem sprawdziła telefonicznie na lotnisku N. Jorskiem, czy jeszcze nie nadlecieli nasi Majorowie.

Takim jest cud radja.

Wydział propagandy Polskiego Radja zawiadamia, że na skutek porozumienia z redakcją Radjoamatora Polskiego, został wydany nowy schemat aparatu jedno-lampowego i jest do dyspozycji wszystkich którzy go potrzebują, bezpłatnie. Schemat tego aparatu, opracowany bardzo starannie, z dokładnym planem montażowym, jest tak pomyślany, żeby każdy nowicjusz który jeszcze radja nie posiadał, mógł sobie ten aparat zbudować. Dalszą zaletą tego aparatu jest jego niska cena. Wydział Propagandy porozumiał się z miejscowymi firmami i po uzgodnieniu cen każdy zamawiający części może je nabyć w cenie 90 zł. W tej sumie przewidziane są nie tylko same części do budowy aparatu lecz materiały na antenę, baterje elektryczne, słuchawka i lampa. Schematy wysła Wydział Propagandy wszystkim życzącym sobie, za nadesłaniem adresu i znaczka pocztowego 10 gr.

cięż jedna osoba znanego kartografa ileż to humoru wywołała u ludzi dowcipnych, lub złośliwych), ani też tych, którzyby byli dobrymi i odważnymi gimnastykami, mogąc jednocześnie być aktorami.

Nasi wytwórcy filmowi, nie porzucając myśli o wielkich, poważnych dramatach filmowych, może zechcą wejrzeć w tę dziedzinę, której nawet Ameryka nie zagarnęła całkowicie nie zdołała jeszcze swymi wyrobami świata. Te zaś, które importuje, nie są trudne do zwalczania, dzięki jednostajnemu i płaskiemu humorowi, jaki się już do brze uprzykrzył publiczności europejskiej.

(K. Mroski. — „Kino dla wszystkich“.)

## Nowe szematy dla radjoamatorów.

Wydział propagandy Polskiego Radja zawiadamia, że na skutek porozumienia z redakcją Radjoamatora Polskiego, został wydany nowy schemat aparatu jedno-lampowego i jest do dyspozycji wszystkich którzy go potrzebują, bezpłatnie. Schemat tego aparatu, opracowany bardzo starannie, z dokładnym planem montażowym, jest tak pomyślany, żeby każdy nowicjusz który jeszcze radja nie posiadał, mógł sobie ten aparat zbudować. Dalszą zaletą tego aparatu jest jego niska cena. Wydział Propagandy porozumiał się z miejscowymi firmami i po uzgodnieniu cen każdy zamawiający części może je nabyć w cenie 90 zł. W tej sumie przewidziane są nie tylko same części do budowy aparatu lecz materiały na antenę, baterje elektryczne, słuchawka i lampa. Schematy wysła Wydział Propagandy wszystkim życzącym sobie, za nadesłaniem adresu i znaczka pocztowego 10 gr.

## Gen. Nobile jedzie na Szpicberg.

Spotkanie Nobilego z Mussolinim miało charakter przyjacielskiej rozmowy, nieoficjalnej audjencji.

Mussolini interesował się głównie naukowymi zdobyczami wyprawy. Nobile udzielił Mussolinemu wyczerpujących wyjaśnień, na temat doświadczeń jakie członkowie ekspedycji dokonali podczas pobytu na krze lodowej. Zebrali oni niezmiernie cenny materiał meteorologiczny.

Nobile rozpoczął obecnie pisać wspomnienia z wyprawy do bieguna i wyraził życzenie powrotu na Szpicberg, pragnie bowiem okazać czynną pomoc przy poszukiwaniu Amundsena i pozostałych członków załogi Italji. Zdaniem jego, poszukiwania te przeprowadzone być mogą aż do połowy września. Wprawdzie miesiąc temu szanse odnalezienia rozbitków były znacznie większe, ale i teraz nie należy tracić nadzieji. Dopiero od połowy września zacznie się okres krytyczny, w którym wysiłki ratowniczych ekspedycji na nicby się nie zdały.

Ewentualny odjazd Nobilego do Szpicbergu nastąpiłby w najbliższych dniach.

Nie popieraj polskim groszem obcych



# Wystawa prac młodzieży terminatorowskiej Związku Młodzieży Polskiej od dnia 14-19 sierpnia rb. w Grudziądzu.

## Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

### W dniu imienin winszujemy:

Dziś: Wtorek, Euzebiuszowi.  
Jutro: Środa, Jaślawowi.)

Wschód słońca godz. 4 m. 43  
Zach. godz. 7 m. 25.

Wschód księżyca godz. 3 m. 53  
Zachód godz. 7 m. 59.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLIOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

\*

### Kino Nowości

ul. Chełmińska 20

Dziś! Sensacja pod tytułem: „Szlachetna Zemsta”  
Dziś! W roli gł.: Buck Jones  
Nadprogr. komedia pt.: Miłość, Sport i Szkoła  
Początek o godz. 6.30 i 8.30, w środę 4.30, 6.30 i 8.30.

### Pochód Zjazdu Rzemieślników Samodzielnych

odbędzie się z Teatru Miejskiego, Placem 23-go Stycznia, 3-go Maja, na wybrzeża Wisły niedaleko Ratusza I.

## Gdy przed ołtarze niosą wonne zioła...

(W dniu Wniebowzięcia N. Marji Panny.)

Niezwykły urok posiada to święto w drugiej połowie lata, gdy sprzęt żyta i pszenicy ukończony, sady stoją obciążone dojrzewającym czerwonym i złotym owocem, przed chatami kwitną smukłe malwy i georginie, a nad skoszonemi łakami unosi się orzeźwiająca woń wysychających w słońcu pokosów.

Dnia tego pobożny lud wiejski niemal wszystkich stron naszej Ojczyzny dąży do kościołów z pękami barwnych i woniących ziół, aby je poświęcić. Niesie zioła i trawy żywiące bydło i te których sam uży-

wa w różnych dolegliwościach i kwiaty łąkowe i kwiaty zdobiące małe ogródki pod białymi, strzechą krytymi chatami. Kobiety i dziewczęta, w krasych, barwnych chustach i sutych gorsetach niosą ogromne bukiety kwiatów i ziół mile woniących, spiesząc po białych gościńcach tam, skąd rozlega się doniosłe wołanie dzwonów kościelnych. Spieszą, by na ołtarz świętej patronki zanieść „wonne zioła” — jak mówi poeta ludowy.

Z daleka wydaje się, że to rozsypane po drogach kwiaty, gnane podmuchami w jedną stronę. Zwyczaj ten najstarszemu pielęgnowanemu jest na ziemi krakowskiej. Tam barwy polnych kwiatów i ziół łączą się harmonijnie z barwami chust i sutych gorsetów niewieścich. Wspaniałą ten widok uwiecz-

### Do naszych parafjan!

Wobec mylnie co do czasu podanej poprzednio wiadomości o mszy połowej wyjaśniamy, że

w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny (15 sierpnia) odprawi się tylko jedna msza św. połowa i to o godzinie 10,30 rano na stokach Wisły, tak dla uczestników zjazdu rzemiosła pomorskiego i Związku Młodzieży Polskiej, jak również dla wojska.

Przy tej sposobności prosimy Szan. Parafjan zarezerwować miejsce podczas nabożeństwa szczególnie gościom, którzy tłumnie w tym dniu przybędą do naszego grodu.

Z okazji tych zjazdów, przedewszystkiem naszej kochanej młodzieży, prosimy parafjan udekorować domy swoje cho ragwiami. — *Kancelaria parafjalna.*

### Matki nasze idą na wycieczkę.

W święto Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny urządzają matki nasze z Bractwa Matek Chrześcijańskich wraz z rodzinami wycieczkę do ogrodu p. Salcyńskiego w Dragaszu (po drugiej stronie Wisły). Zapraszają uprzejmie także rodziny współparafjan, aby przy pięknym koncercie orkiestry 64 p.p. spędzić kilka miłych chwil w gronie swoich rodzin. Afisze przy kościele Farnym podawają bardzo pomysłowo urozmaicony program. Korzystajcie wszyscy z zaproszenia.

### Na tamten świat.

Od 30-go lipca do 3-go sierpnia zmarli: Roman Ankiewicz 4 mies.; Juljusz Schwunke 59 lat; robotnik Jan Zawadzki 25 lat; Jadwiga Jabłońska 2 lata; Cecylja Lonser z domu Rutkowska 27 lat; Władysława Rezmer 1 mies.; Juljanna Kozłowska z domu Kochalska 64 lata; Edward Markowski 10 mies.; wdowa Ida Jaabs z domu Sauerhering 86 lat; niezamężna Jadwiga Wiśniewska 26 lat; szwec Jan Bartsch 78 lat; Anna Amylańska z domu Meller 24 lat; mle-

czarz Leon Ziemkowski 26 lat; mistrz piekarski Wiktor Waśkowski 69 lat; Zofja Szyńska 1 rok i 6 mies.; niezamężna Klara Jeschke 67 lat; robotnik Antoni Chyliński 60 lat; Irena Haftka 2 mies.; Ryszard Karbowski 16 dni; Franciszka Zajączkowska 5 mies.; robotnik Jan Podwójski 24 lat; wdowa Rozalja Kozłowska z domu Majrowska 74 lat; fryzjer Franciszek Pawłowski 45 lat.

### Nie będzie wody

na ulicy Wybickiego w nocy z wtorku na środę z powodu reparaacji hydrantów.

### Akademickie kółko grudziądzkie przy uniwersytecie poznańskim.

podaje do wiadomości, że wszelkich informacji w sprawie zapisu na wyższe uczelnie w Poznaniu, samych studjów oraz warunków życia — udziela sekretarz p. Edmund Łoziński, stud. iur et rer. polit., w poniedziałki od godziny 17—18-ej.

### Ofiary na sztandar.

Ponieważ przejęty z czasów niewoli stary niemiecki sztandar S. M. P. przy Farze jest już w bardzo lichym stanie, okazała się konieczność sprawienia sztandaru nowego, któryby zarazem odpowiadał obecnym przepisom Związku.

Ponieważ nasze Stowarzyszenie nie posiada potrzebnego funduszu, upraszamy gorąco Szanowne Obywatelstwo o łaskawe datki na cel powyższy. A będziemy za nie szczerze wdzięczni.

Dotąd złożyli na ten cel p. Klarowski, nowonabywca hotelu „Królewski Dwór”, 50 zł. (Szczęść Mu Boże!) i p. Binnek od Dózoru Kościelnego 50 zł.

Serdeczne dzięki składamy Szan. Ofiarodawcom i prosimy o dalsze spieszne datki, aby nowy sztandar możliwie już w dzień „Święta Młodzieży”, tj. w połowie listopada, mógł zostać poświęcony.

Ks. Malinowski                      Jęszelaw Dorau  
patron.                                      prezes.

J. Rakowski, senjor czł. hon.

### Zabawa taneczna w Tivoli.

We wtorek przed świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny organizuje orkiestra 64 p.p. wspaniałą zabawę taneczną, połączoną z urozmaicheniami. Dochód przeznaczają na cele kulturalno-oświatowe. Wstęp do Tivoli 1 złoty, panie 50 groszy. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Przygrywać będą dwa oryginalne „jazz-bandy” na zmianę.

### Policja na straży sublokatorów.

Wobec powtarzających się często wypadków samowolnej eksmisji sublokatorów przez lokatorów, usuwania rzeczy sublokatorów w czasie ich nieobecności itp. szykan, główna komenda policji wydała instrukcję dla swych funkcjonariuszy, nakazującą im czynną interwencję na wypadek podobnych zajść.

Usunięty bezpodstawnie sublokator może być wprowadzony z powrotem do swego mieszkania przy pomocy policji.

Przy wszystkich zajściach tego rodzaju policja sporządzać będzie protokoły, które stanowią dokument dla władz sądowych.

### Jarmarki na Pomorzu.

Czwartek 16 sierpnia: Kamień, Osie, Toruń.

Piątek 17 sierpnia: Grudziądz.

Wtorek 21 sierpnia: Jabłonowo Zamek, Sierakowice, Stara Kiszewa.

Środa 22 sierpnia: Kurzętnik, Nowe.

Wtorek 28 sierpnia: Dziemiany, Tuchola.

## Wiadomości z Pomorza

### Toruń.

#### Strzelanie okręgowe

Bractwo Strzeleckie na Pomorzu

odbywa się w dniach obecnych w Toruniu. W ubiegłą niedzielę odbyły się wspaniałe uroczystości, związane z strzelaniem. Miasto Toruń było odświętnie ubrane. Na Zjazd zjechało się około 400 braci strzelców. Strzelanie samo trwa aż do 15-go włącznie. Na nagrody wyznaczone są drogiecenne przedmioty. Braci astrzelcy strzelają również o godność króla okręgowego.

### Wąbrzeźno.

Poświęcenie sztandaru Cechu Kra-  
wieckiego w Wąbrzeźnie

odbyło się ubiegłej niedzieli przy licznych udziałem gości i sąsiadnich cechów. Ojcami chrzestnymi byli pp. starosta dr. Prądzyński, burmistrz Szwarz, dyr. Grobelny, kupiec Chwiałkowski i wydawca „Głosu Wąbrzeskiego” p. Szczuka. Odbyło się z tej okazji uroczyste posiedzenie, na którym starszy cech p. Zaporowicz odczytał interesujący referat o historii cechu, który istnieje już kilkadziesiąt lat, a obecnie znów, po zmiennych kolejach, świeci polski sztandar. Ze cech ten, a i inne były polskie, dowodem tego doku-

nił już niejedyn znany malarz polski.

Do święta Wniebowzięcia N. Marji Panny, które lud wiejski od niepamiętnych czasów zowie świętem Matki Boskiej Zielnej, chłopcy i dziewczęta przygotowują się już dzień, dwa przedtem. Kiedy dziewczęta już zawczasu zbierają po łąkach zioła i kwiaty, chłopcy kręcą z konopi batogi, bo starym ba-tem w Matkę Boską Zielną koni jakoś wypędzać nie wypada. Do zbieranych kwiatów i ziół dziewczęta dodają jeszcze kłosy pszenicy, na znak podziękowania Bogu za dobre zbiory.

Z zbieranych kwiatów i ziół robią po chatach jeszcze różne ozdoby na obrazy Świętych Pańskich. Poświęcone już ziele służy

na różny użytek, przeważnie jednak do celów leczniczych. Zwyczaj to bardzo stary, a pochodzący jeszcze z tych zamierzchłych czasów, kiedy wiedza lekarska na najniższym stała szczeblu, a lud wiejski wiedziony instynktem pomagał sobie w chorobach wypróbowanymi przez praojców ziołami.

Jest zwyczaj w wielu wsiach polskich święcenia w dniu Wniebowzięcia wieńców, witych ze zbóż i ozdobionych kaliną, kwiatami i wstążkami, które to wieńce bywają potem wieszane pod okopami chat.

W tym dniu też cała ziemia polska, cały lud polski z zapalem oddaje cześć N. Marji Pannie, dziękując Jej za otrzymane dobrodziejstwa i prosząc o dalsze łaski i lepszą dolę.



ment, znajdujący się w posiadaniu cechu, a mianowicie protokoły z przed 150 lat, które pisane były po polsku.

Prezes Izby p. dyr. Grobelny wygłosił przy tej okazji bardzo interesujący wykład o nowoczesnych zadaniach cechów. Przy wspólnym obiedzie wygłoszono szereg toastów, wieczorem odbyła się wesoła zabawa.

### Łasin.

#### „Tydzień Dziecka”.

W piątek dnia 17-go sierpnia br. o godz. 5-ej popołudniu w sali ratuszowej odbędzie się pod przewodnictwem p. burmistrzowej Tomczyńskiej zebranie organizacyjne „Tygodnia Dziecka”, celem zawiązania komitetu grodzkiego. — „Tydzień Dziecka” odbędzie się w całej Polsce od 16—23 września br. i w czasie tym będzie także w Łasinie święto dzieci. Zaprasza się wszystkie osoby, mające dobro dziecka na myśli, na wyżej wspomniane zebranie.

### PIWO GRODZISKIE

(prawie bez alkoholu)  
jest napojem zdrowotnym, idealnie gasi pragnienie, rozbudza apetyt i nie wywołuje tyfusów — zalecają powagi lekarskie rekonwalescentom i cierpiącym na żołądek, niestrawność oraz cukrzyce — jest w czasie upałów najulubieńszym napojem orzeźwiającym dla sportowców. —  
**PIWO GRODZISKIE**  
w dawnej doborowej jakości poleca i wskazuje pp. Konsumentom na żądanie najbliższego miejsca zakupu  
Eksport Piwa Grodzkiego S. z. z o. o.  
Grodzisk — Poznański.

### O poprawę żeglugi na Wiśle.

W ostatnich czasach polskie towarzystwa żeglugi złożyły na ręce ministra Robót Publicznych memorjał, w którym proszą o zwrócenie uwagi na intensywniejsze pogłębianie Wisły podczas niskich stanów wody, oczyszczanie z groźnych raf i kamieni nurtu rzeki, wzmoczenie nadzoru inspekcyjnego nad wycieczaniem rzeki, oraz porządkiem na przemiałach.

Dzisiejszy stan żeglugi na Wiśle, zdaniem sfer zainteresowanych, jest katastrofalny. Stan ten jest wywołany brakiem pieczołowitości nad utrzymaniem nurtu przez odnośne władze oraz odpowiedniej ilości pogłębiarek i prądownic. Żegluga na dystansie Wisły od Warszawy do Gdańska jest bardzo utrudniona, a na odcinku górnej Wisły Warszawa—Sandomierz jest przerwana.

Niedostateczne oczyszczenie nurtu od kamieni i raf stwarza duże niebezpieczeństwo dla ruchu statków, czego najlepszym dowodem jest to, że w ostatnich miesiącach kilka statków oraz szereg ładownych berlinek, odniosło w licznych wypadkach poważne uszkodzenia od przebieć.

Równocześnie przy obniżaniu się wody na przemiałach, wobec niestosowania kolejności przechodzenia transportów holowniczych, ruch statków pasażerskich, idących regularnymi kursami, jest często hamowany, co ujemnie wpływa na normalną pracę tych statków. Statki inspekcyjne stoją bezczynnie, zamiast okazywać pomoc żeglującym statkom specjalnie na niebezpiecznych przemiałach.

Podane powyżej przez nas dane należą do najważniejszych bolączek w zakresie żeglugi śródlądowej, od których usunięcia zależy w lwiej części rozwój tego doniosłego środka komunikacyjnego. Niewątpliwie Ministerstwo Robót Publicznych, któremu podlegają Zarządy Dróg Wodnych, zainteresuje się złożonym memorjałem i stopniowo usuwać będzie dolegliwości, utrudniające normalną pracę żeglugi rzecznej.

### Międzynarodowy zjazd towarzystw opieki nad zwierzętami.

Wiedeńskie towarzystwo opieki nad zwierzętami postanowiło zwołać do Wiednia międzynarodowy zjazd wszystkich podobnych organizacji z całej Europy. Celem zjazdu ma być wzmoczenie ochrony nad zwierzętami, przez wydanie odpowiednich ustaw, które zapobieć mają we wszystkich krajach dręczeniu zwierząt przez ludzi. Ciekawość ten zjazd odbyć ma się w przyszłym roku.

## Reporter, poszukiwacz złota, handlarz i poseł w jednej osobie.

### Niezwykła karjera otrutego przed kilku dniami Jean Galmonta

Paryż ma nową sensację. W Bordeaux umarł w dziwnych okolicznościach poseł Galmont, który przez szereg lat reprezentował w parlamencie prowincję Guyany.

Dwaj lekarze, którzy ratowali Galmonta początkowo przypuszczali, iż przyczyną nagłej choroby jest zatrucie nieświeżym mięsem, ale niebawem jęły się objawiać symptomy otrucia i chory zmarł po 24 godzinach okropnych cierpień.

Wdowa zawiadziła policję i oświadczyła władzom, że męża jej otruli wrogiowie polityczni.

Śmierć Galmonta wywarła silne wrażenie, w kołach parlamentarnych. Był bowiem J. Galmont postacią niezmiernie popularną i oryginalną. Wśród rzeszy francuskich posłów odeń się ten egzotyczny osobnik, o czekoladowym obliczu i murzyńskich wargach. Dzlwnym trafem człowiek, który życie całe miał spędzić w egzotycznym kraju, wyglądał pomimo swego francuskiego pochodzenia, jak australczyk.

Karjerę swą zaczął wczesnie, jako skromny reporter paryskiego brukowego pisma.

Pewnego razu redaktor brukowego wysłał utalentowanego reportera do kolonii karnych w Gujanie, celem zbadań warunków w jakich żyją więźniowie. Skoro Galmont przekonał się, iż dla człowieka przedsiębiorczego egzotyczny kraj mógłby zamienić się w szam pełen skarbow. W owym czasie krażyły uporczywe pogłoski o tem, że w Gujanie znajdują się żyły złota.

Galmont w międzyczasie zajęł reporterskich zajmuje się poszukiwaniem złota. Udaje mu się nabyć za tanię pieniądze szmat ziemi i przez szereg tygodni pracuje Galmont w pocie czoła jako gold-digger. Jednakże znalazł niebawem korzystniejsze zajęcia. Zaczął handlować gutaperką i rumem, założył nawet wspólnie z przygodnym

towarzyszem małą spółkę akcyjną i z powodzeniem wysłał do Francji transporty surowców.

W krótkim czasie zdobywa Galmont olbrzymią fortunę. W Paryżu i Bordeaux powstają przedsiębiorstwa Jean Galmont, z filjami w pomniejszych miastach Francji i zagranicą.

Po upływie kilku lat mógł już sprytny reporter-geszefts-macher nabyć kilka handlowych statków, dla przewozu towarów.

Jednocześnie zajmował się Galmont polityką. W r. 1919 już jako poseł do parlamentu organizuje linię powietrzną łączącą Paryż z Gujaną. Galmont reporter gold-digger, handlarz rumu i poseł, był zarazem mecenasem sztuki i protektorem młodych pisarzy. Celem ułatwienia niezamożnym „genjuszom” wydawania swych dzieł, zakłada spółkę wydawniczą, której jedynym celem było losowanie młodych i nieznanymi talentów.

Aliści pewnego razu odwróciła się fortuna od J. Galmonta. W przeciągu kilku dni traci Galmont cały majątek wskutek nieudolnych operacji giełdowych. Spekulował bowiem niepoprawny aferzysta, na zniżce franka. Nagły spadek cen rumu spowodował bankructwo Galmonta. Ale Jean Galmont nie dał za wygraną. Opuszczony przez przyjaciół, prześladowany przez wrogów, postanowił o własnych siłach wyostać się z ruchomych piasków, w jakie się zapadł. Zaczął rozwijać energiczną propagandę na rzecz Gujany. Zapomocą iście amerykańskiej reklamy usiłował zebrać potrzebne kapitały, na organizację wielkiego przedsiębiorstwa, które miałooby za zadanie eksportować niewyzyskane bogactwa Gujany.

Tym razem jednak plany Galmonta spełzły na niczem. Śmierć przecięła pasmo dni tego osobliwego francuza.

## Dawniej a dziś.

### Jakie stroje były dawniej zakazane?

Wścibstwo władz dawnymi czasy było o wiele większe niż obecnie; władze interesowały się najintymniejszymi przejawami życia rodzinnego; obchodziła je też bardzo — moda strojów kobiecych. Jest rzeczą bardzo śmieszną, gdy dziś czytamy paragrafy, nie liczonej przepisów, mających na celu walkę ze zbytkiem i wyskokami mody.

W r. 1453 wydaje więc np. miasto włoskie Bolonia dokładną „ustawę” o modach. Ustawa ta zakazuje noszenia sukien z materiału przetykanego złotem lub srebrem, jako też gronostajów. Zonom i córkom starej szlachty wolno było ubierać się w suknie z welny i aksamitu; tren mógł mieć długości najwyżej dwie trzecie łokcia; z biżuterji wolno było mieć na sobie: sześć pierścionków, sznur koralu i po jednym tylko kamieniu szlachetnym na piersi i czole. Mieszczankom wolno było nosić tylko 4 pierścienie i tren, długości pół łokcia.

Każde stulecie walczyło z... trenami, oczywiście... bezskutecznie. W Modenie była publicznie wystawiona „miara na treny”, gdzie, mierzono podejrzanej długości ozdoby spódnicy.

W Hiszpanji królowa Izabella starała się zapobiec zbytowi w ten sposób, że zakazała wyrabiania i importu brokatów.

W Szwajcjarji wydała rada miejska w Zurychu w r. 1371 ukaz, mocą którego żadna mieszczanka nie miała prawa nosić wielobarwnych spódnic; musiały one być jednobarwne. Ponad to nie wolno było nosić sznurowanych trzewików.

Rada miasta Strassburga nie tylko zajmowała się jakością stroju kobiecego, ale również i jego ceną. A więc zarządono, że suknia nie może więcej

kosztować jak 30 guldenów. Ponadto był zakaz farbowania włosów i przypinania loków.

W 17 stuleciu wydał kurfürst saski bardzo dokładne i szczegółowe zarządzenie, zwane „Kleiderordnung”; było w niem określenie, jak się mają ubierać rzemieślnicy w śródmieściu, rzemieślnicy na przedmieściu itd.

Jeszcze z początku 18-go wieku znajdujemy ustawy, zajmujące się tem zagadnieniem. Oto rząd pruski skierował do miasta Tylży zarządzenie, zakazujące mieszczan, ich żonom i córkom, noszenie aksamitu i jedwabiu, oblamowania ubrań i sukien złotem, noszenia złotych łańcuchów na szyi, czapek sobolowych itd.

Jak więc widzimy, ówczesne zakazy były skierowane przeciw — nadmiernej ilości materiału, z którego sporządza się stroje.

Dzisiaj jest wprost przeciwnie...

### Dawniejsi wrogowie sportu.

Przywykliśmy klasyczną starożytność uważać za czasy największego rozkwitu sportu.

Chwalba sportu jednak w czasach starożytnych nie była tak jednogłośną, jakby się zdawało. Bardzo poważne osobistości wypowiadały się przeciw przesadzie w uprawianiu ćwiczeń fizycznych i przeciw modom sportowym.

Właśnie pojawiła się w francuskim języku „Antologia tekstów, dotyczących sportu w starożytności”, wydana przez historyka Marcellego Bergera i archeologa Emila Moussata.

Czytamy więc np. oświadczenie Eurypidesa, słynnego autora dramatów: „Nic nie jest gorsze niż atleci. Przedewszystkiem nie uznają oni praw przyzwoitości i nie umieją się zachować

wywać w towarzystwie. Jako korzyść z człowieka, który dobrze się mociuje lub szybko biegnie, rzuca dyskiem lub w najlepszy sposób umie zdruzgotać cudzą gębę? Jaka korzyść przynosi on ojczyźnie? Czy walczy się u nas dyskami? Czy przez biegi można zmusić nieprzyjaciół do ucieczki? Wszystko to są drobnostki, gdy zachodzi potrzeba przeciwstawienia się wrogowi z orężem w rękę”.

Platon w swym dialogu „Laches” występuje jako zdecydowany przeciwnik sportu. Plutarch opowiada o jednym z wodzów greckich, Philipomnie, że stanowczo zwalczał atleci; śpią oni długo i jedzą wiele, są niezdolni do służby wojskowej, wymagającej zahartowania raczej, a nie nadmiernej siły fizycznej.

Lekarz grecki Gallen był zdecydowanym wrogiem atletyki. Wedle jego zdania atleci są śpiochami i żarłokami; niewielu z nich żyje do późnej starości. Nie mogą oni znosić zmian temperatury, gorąca i mrozów. Mają małą inteligencję. Milon z Krotonu, najsilniejszy z atleci, był zarazem najgłupszym człowiekiem.

A jednak właśnie najidealniejsze postacie, jakie sztuka grecka stworzyła — Dorphoros Polykleta, Discobol Myrona i inne — wyobrażają typ atlety!

## Potęga reklamy.

W potęgę i skuteczność reklamy wierzą dzisiaj prawie wszyscy. Są artykuły sprzedawane na rynkach wszechświatowych, w kalkulacji których koszty reklamy zajmują lwią część. Bywają wypadki, że koszt produkcji samego towaru wynosi grosze, podczas gdy reklama pochłania tysiące.

Przez długi czas nie rozumiał artysta, że stworzone przezeń dzieło dopomina się reklamy na równi z każdym innym produktem zbytu. Prawda, że proces twórczy winien być wolny od wszelkiej myśli, któraby odciągała odeń twórcę, lecz owoc jego, aby był korzystnie zbyty, podlega ogólnym wymogom handlu.

Jeden z paryskich księgarzy zbiera u siebie w księgarni wieczorami autorów wydawanych przezeń dzieł. Autorzy sprzedają je sami nabywcom, opatrując swe utwory w autografy i dedykacje. Sposób ten okazał się nader skuteczny i wzmógł znacznie popyt na książki.

Ale prawdziwą matką reklamy jest Ameryka. Jeden z tamtejszych wydawców wydał ostatnio niezmiernie ciekawy romans kryminalny. Rozwiązanie powiklanej i pełnej intrygi i nieprzewidzianych wypadków fabuły znajduje się, jak to winno być w podobnym dziele, na ostatniej jego stronie. I oto wydawca stronice tę zapieczętował i ogłosił, że który z czytelników zdoła poskromić swoją ciekawość i nie tknie pieczęci, nawiasem powiedziawszy, bardzo łatwej do złamania, ten po zwrocie książki otrzyma zapłaconą za nią sumę.

Dotychczas nikt nie zwrócił książki z zapieczętowaną stronice. Treść tej sensacyjnej „szopy” jest zbyt ciekawa, a ciekawość ludzka zbyt wielka. Zrezygnowała i pomysłowa ta reklama zdziałała, że setki czytelników zgłasza się codziennie do księgarni po zakup tego romansidła. Cel zatem został całkowicie osiągnięty.

Ogłoszenia \*  
umieszczone \* \*  
systematycznie \*  
i umiejętnie \*  
w „Goncu Nadwiślańskim”  
powiększa  
\* twój obrót  
\* \* — i zysk  
\* o 100—200%



## Skarbiec króla Salomona.

Sławny archeolog lipski, prof. Alt, po długich poszukiwaniach natrafił na ślady starożytnego miasta, w którym król Salomon ukrywał swoje niesłychane bogactwa. Prof. Alt twierdzi, iż miastem tem są ruiny Mizpah, oddalonego o 10 km. od Jerozolimy.

Że król Salomon był najbogatszym władcą świata, o tem wiemy z historii biblijnej. Za jego panowania srebro w Jerozolimie było tak tanie, jak kamienie uliczne. Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 666 talentów w złocie. Ponieważ w owych czasach nie używano jeszcze monet, złoto i srebro mierzono się wagą. Talent równał się 100 uncjom, a suma 666 talentów dałaby dzisiaj 5 milionów złotych w złocie. Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższa, niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadały dzisiejszym 500 milionom złotych w złocie.

Kiedy królowa Saby przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywoziła mu w podarku 120 talentów czystego złota, mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni. Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzająca Jerozolimę, przywoziła cenne podarki. Jerozolima była wtedy jednym z największych centrów handlowych, a Salomon oblo-

żył obcych kupców wysokimi podatkami. Prawdziwy strumień złota przepływał więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Nasuwa się obecnie pytanie, gdzie mógł ów monarcha ukrywać te wszystkie skarby, gdyż jego pałac, który Salomon zamieszkiwał wraz z tysiącami swoich żon, nie był w stanie ich przecie pomieścić. Prof. Alt przypuszcza, że do przechowywania tych skarbów służyło mu właśnie miasto Mizpah, które zostało odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z profesorem uniwersytetu kalifornijskiego, Williamem Bade na czele. Dr. Bade w swoim sprawozdaniu opisuje, iż natrafił na ślady potężnego muru, którego grubość wynosiła 6 do 8 metrów. Szczytki tego muru są wysokie na 8 m., ale w starożytności musiał być co najmniej dwa razy tak wysoki.

Dr. Bade zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoje prace, celem odkopania całego miasta. Bardzo być może, że natrafi wówczas na podziemny skarbiec króla Salomona, ukryty tak głęboko, ażeby nikt nie mógł do niego trafić. Uczni przypuszczają, że Hebrajczycy znosili skarby podziemnym przejściem, łączącym Jerozolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą obronną

twierdzą stolicy. Po zburzeniu Jerozolimy było Mizpah przez jakiś czas siedzibą rządu.

Pomiędzy licznymi skarbami, które powinny się tam ukrywać, uczeni mają nadzieję znaleźć tam słynny tron króla Salomona, który był cały z kości słoniowej, z złotymi okuciami. Sześć stopni prowadziło do tego tronu, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe lwy.

Król Salomon miał liczne stosunki handlowe z Hiramem, królem Tyru. Okrety tego ostatniego przyjeżdżały co dwa lata i przywoziły za każdym razem złoto i sre-

bro, kość słoniową, białe perle i rzadkie okazy małp.

Król Salomon był również największym budowniczym swoich czasów. Przez 13 lat budował on swój wspaniały pałac z cedru i drzewa hebanowego. Z Egiptu sprowadził 1.400 wozów bojowych i wspaniałe konie z Arabji. Przepych jego dworu nie miał sobie równego.

Nic też więc dziwnego, że uczeni archeologowie dokładają wszelkich starań, ażeby odkryć podziemny skarbiec króla Salomona.

## TEATR :-: KINO

### Grudziądz.

#### OPERA LEŚNA.

Dziś, we wtorek i jutro, w środę „Ligja“ poraz piąty na scenie Opery Leśnej.

Na przedstawienie dzisiaj i jutro kierownictwo Opery zniżyło ceny do minimum, chcąc w ten sposób dać możliwość obejrzenia tej prześlizanej sztuki jak najszerszym warstwom.

Wejście tylko 50 gr., kresła 2 i 1 zł. Ważny abonament bezprocentowy.

#### KINO „ORZEŁ“.

We wtorek poraz ostatni dramat osnuty na poemacie (Don Juan) lorda Byrona p. t. „Wieża Miłości“ w rolach głównych John Barrymore i uroczą Mary Astor. W środę premiera rzeckiego obrazu p. t. „Romans

Arcyksięcia“, przeróbka słynnej operetki („Zołnierze królowej Marii“) Leo Uschera. W rolach głównych niezrównani Xenia Desni i Harry Liedtke.

#### KINO „NOWOŚCI“

wyświetla sensacyjny dramat z życia cowboyów p. t. „Szlachetna zemsta“. W roli głównej niezrównany cowboy Buck Jenes. Nadprogram szampańska farsa p. t. „Miłość, sport i szkola“.

#### KINO APOLLO

wyświetla nadzwyczaj ciekawą farsę p. t. „Czy moja żona nie jest słodka“ z Marie Prevost i Monte Blue w roli głównej, w 10 wielkich aktach. Oprócz tego dwie wesołe komedijki. W środę o godz. 2 przedstawienie dla młodzieży. Wkrótce „Most Śmierci“.

KUPUJCIE WYROBY

# Boguna

FABRYKA POWIDEL BURACZANYCH MARMELAD I POWIDEL ŚLIWKOWYCH

firmy C. F. MÜLLER i SYN

BOGUSZEWO - POMORZE.

ADRES TELEGRAFICZNY: „BOGUNA“

ROK ZAŁOŻ. 1881. — TELEFON I I II.

= WSZĘDZIE DO NABYCIA. =

### Olbrzymi wybór

najlepszych materiałów zimowych bielskich oraz

najnowszych fasonów jesiennej i zimowej konfekcji własnego wyrobu, po najniższych cenach

u Jana Paluszkiewicza, Grudziądz

tylko ul. Wybickiego 21.

# Nasza tegoroczna Wyprzedaż posezonowa

rozpoczyna się 14 sierpnia r. b.

Ceny we wszystkich oddziałach znacznie niższe — częściowo do 50%. Zważajcie na nasze okna wystawowe.



GRUDZIĄDZ :-: Wybickiego 2-4.

### Baczność!

Każda pani powinna do zaprawiania owoców używać tylko cukier Kostkowy

który jako taki ma najlepsze składniki konserwacyjne i kalkuluje się najtaniej. Cukier kostkowy jest do nabycia we wszystkich składach kolonialnych.

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pedzle w wielkim wyborze

najkorzystniej w

Drogerji Centralnej ul. Stara 11.

Maszyny do szycia

„Singer“

na 24 rat miesięcz.

Kurs białut i szycia bezpłatnie. (11

„SINGER“ Grudziądz

Pl. 23 Stycznia 27.

W. Czarnecka

Pracownia karbow.,

plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasowanie sztywnej bielejny. Grudziądz,

ul. Szewska 4. (3030

### Tanie odpadki

mięsne z uboju

eksportowego

ulica Chełmińska 40.

## LOKALU

na parterze lub w podwórzu o powierzchni ca 100 m<sup>2</sup> na przedsiębiorstwo przemysłowe poszukujemy. Oferty pod „Drukarnia“ do Administracji Cońca Nadwiślańskiego. (2581

Z powodu nawału pracy a zbliżając się święta Wszystkich Świętych zaleca się już teraz zamawiać

**grobowce i pomniki**

które na czas ustawione być mają. Wszelkie zamówienia zalecamy skrupulatnie. Na żądania kosztorys i rysunek.

**J. Kostuchowski**

Grudziądz

Tuszeńska - Grobla 1.

Po cenach niższych

Materiały piśmienne  
Artykuły biurowe  
Przybory szkolne

najtaniej u

**KURJERA INWALIDY**

ulica Mickiewicza 23.

**DRUKARNIA**

Moritz Marchke

GRUDZIĄDZ, PAŃKA 2.

TEL. 351.

**Jadalnie, gabinety, sypialnie**

oraz wszelkie inne zamówienia wykonuje dobrze po cenach przystępnych i na dogodnych warunk.

**Kurt Seeliger, fabryka mebli**

Grudziądz, ulica Mickiewicza nr. 5

wejście przez bramę.

**Warszawska pracownia koider**

ul. Solna 3

wykonuje koidry puchowe wełniane i watawowe, przerobienie starych, zgręplowanie wełny i waty.

Obuwie sportowe i ludowe „PEPEGE“

najtaniej w

Magazynie „Sport“

Sienkiewicza 8.



**Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.**



Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretnarz miejski **Dam. Raczkowski** w Grudziądzu.

**Obwieszczenie.**

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że Komisja dla badania samochodów i egzaminowania kandydatów na kierowników będzie urzędowała w Toruniu, w sierpniu, dnia 16 i 29 we wrześniu, dnia 5, 12, 19 i 26. Grudziądz, dn. 11. VIII. 1928 r. Prezydent miasta (182a) w z. (—) **Krobski**.

**Koniec działu ogłoszeń urzędowych**

**Przetarg przymusowy.**

[W czwartek, dnia 16. 8. 1928 r., o godzinie 10-iej, sprzedawać będą za gotówkę więcej dającym w Grudziądzu przy ulicy Młyńskiej 2 lustro i szafę do rzeczy.

**Dobrzański**, (6299) komornik sądowy.

**Bezpłatnie!**

Wysyłamy zeszyt pierwszy, a także warunki prenumeraty w celu zapoznania się z sensacyjną powieścią — p. t.: **TADEUSZ KLIMSZOK, wódz band.** Wydawnictwo: **S. KAUFMAN**, Warszawa, ulica Pawła 33/2.

**SZOFER**

trzeźwy, z dłuższą praktyką, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia osobiste z przedłożeniem świadectw do **Poznańskiego Banku Ziemi Sp. Akc. Oddz. w Grudziądzu.** (4872)

**Sprzedaje**

**Ford** ciężarowy 1 1/2 ton. w dobrym stanie do sprzedania. Gdzie wskazuje Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2543.

**Samochód** 6 osobowy, marki europejskiej, z elektrycznym światłem, gotów do jazdy, tania do sprzedania ewtl. na spłatę weksli. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2596.

**Wielki wózek** dziecięcy na sprzedaż Trynkowa 11, II p.

**Próżne beczki** od wina a 30—60 ltr. poleca fabryk. wódek i likerów **St. Bronikowski**, Grudziądz, Radzyńska 22.

**Szafa dębowa** do rzeczy, miski miedziane do sprzedania. Tuszew. Grobla 18, I p. pr. (4870)

**Kupna**

**Siano** dla własnych potrzeb kupuje **Dom Eksped.-Handlowy R. Schimmelfennig** wł.: **P. Witkowski**.

**Wolne posady**

**Kilku stolarzy** poszukuje od zaraz **Zawadzki**, mistrz, stolarski, Kwiatowa nr. 11. (2593)

**Ucznia** z porządnej rodziny przyjmę w naukę. **Kazimierz Jabłoński**, mistrz piekarski, Bracka 16. (2592)

**Kamasznik** potrzebny **Chelmińska**, koszary **Bolesława Smiałego**, **Komornicki**. (2591)

**Ekspedjent** dobrze obeznany z branżą konfekcyjną, oraz uczeń mogą się natychmiast zgłosić **Ekonomja**, 3 Maja 34. (2578)

**Placowy-magazynier** potrzebny do **Pomorskich Zakładów Ceramicznych**, **Towarzystwo Akcyjne** w Grudziądzu. Oferty nadsyłać tylko z odpowiednimi pierwszorzędnych referencjami.

**Szofera** uczciwego, żonatego poszukuję od 15. 8. **St. Bronikowski**, **Fabryka wódek**, Grudziądz.

**Starszych** czeladników stolarskich na pracę fornirowaną poszukuje od zaraz **Stolarnia**, **Mickiewicza 6** (4873)

**Uczeń** szewski, syn porządnego rodziców, może się zgłosić zaraz **W. Iśniewski**, **Brzeźna nr. 9**.

**Pomocnik** fryzjerski potrzebny od zaraz, który zna strzyżenie damskie a la gargone. **Salon Fryzjerski dla pań i panów**, Grudziądz, **Chelmińska 89**. (2587)

**Pomocnik** fryzjerski może się od zaraz zgłosić. **Zieliński**, **Koszary Przemysłowa II**, ul. **Biskupia**. (6574)

**Uczennica** władająca językiem polskim i niemieckim od zaraz poszukiwana. **Gustav Kuhn**, **Starorynko**, wa nr. 1. (2577)

**Chłopca** do posyłek poszuk. **Kościński**, **Sienkiewicza 27**. (2594)

**Dziewczyna** do dzieci od zaraz potrzebna **Budkiewicz** 7. (2591)

**Potrzebna** służąca umiejacą dobrze gotować od zaraz **Szewca** 4, part.

**Służąca** potrzebna od zaraz. **Garbowa**, **Kościuski nr. 36**. (2582)

**Przyjmuje** uczennice do nauki szycia i kroju. **Nadgórna nr. 23** II. p. **Lipińska**. (1241)

**Służąca** umiejacą dobrze gotować, do wszelkich prac domowych potrzebna od zaraz. **Skład kolonjalny**, **Chelmińska 80**. (4874)

**Dobra** dziewczyna do wszelkich prac domowych może się zgłosić od zaraz **Szymańska**, **Ogrodowa 5**, II p. pr.

**Poszuk. posady**

**Ekspedjentka** (krawcowa) poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty do **Admin. Gońca Nadwiśl.** pod nr. 2579.

**Mieszkania**

**Pokoju umebl.** wraz z utrzymaniem poszukuje urzędnik bankowy od 1. 9. br. Oferty wraz z podaniem ceny do **Adm. Gońca Nadwiśl.** pod nr. 6571.

**Pokój umebl.** intelig. panu od 1. 9. do wynajęcia (6572) **Strzelecka 19**. I p.

**2 pokoje** dobrze umebl. natychmiast do wynajęcia **Lipowa 39**, II p.

**Pokój umebl.** z utrzymaniem lub obiadem do wynajęcia **Kościuski 5**, part. lewo. (2580)

**Pokoju** frontowego umebl. ewtl. próżnego z urządzeniem kuchni poszukuję od 1. 9. Oferty do **Adm. Gońca Nadwiśl.** pod nr. 6583.

**Pokój umebl.** od zaraz do wynajęcia **Kilińskiego 7**, III p. I. (2585)

**Pokój umebl.** do wynajęcia **K. Ściuszki 5**, w podw. I p. pr. (6569)

**Wyższy** urzędnik państwowy poszukuje od zaraz 4 pokojowego mieszkania z wszelkimi wygodami ewentl. czynsz z rok z góry. Łask. oferty do **Adm. Gońca Nadwiśl.** pod nr. 2584.

**Oddam** 3 pokojowe mieszkanie oraz pozostał wie komplet. umebl. do użytku jako zabezpieczenie temu, kto będzie mógł dać hipotekę zabezpieczającą w kwocie 10 000 zł. **Wiadom. dzieli: Zurański**, **Tusz. Grobla 2**. (4869)

**Od 15 b. m.** poszukuje się dwu pokojów umebl. z urządzeniem. **Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl.** pod nr. 2561.

**Różne**

**CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?** Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. **Sekulowicza**, **Warszawa, Żórawia 42**. Kursy wycucują listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

**WP. prof. Niemeowi** składam na tej drodze serdeczne podziękowanie za troskliwą i serdeczną opiekę nad moim „Wilkiem” i „Czajką” w obozie w **Węg. Górze**. (2597) **J. Strawińska**.

**Okazja!** Od 1 września rozpocznie się skrócony kurs kroju i modelowania specjalnie dla p. krawców. **Zapisy Lipińska**, **Nadgórna 23**, II p. Dla przyjezdnych pomieszczenie. (4822)

**Wróciłem!**  
Instytut dla naświetlania i leczenia prądem elektrycznym.  
**Radca Zdrowia Dr. Jacob**  
**Plac 23 Stycznia 21.**  
Przyjmuje od godz. 9—11 przed poł. 3—5 popołud.

**Lekcyj** francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższymi wykształceniem. **Staszycy 1** part. lewo. (2412)

**Sady** owocowe do wdzierżawienia **Wędkowski**, **Nowawieś**. (6564)

**Polecam** kucharki, pokojówki, służące domiasta i na powiat **Zarobkowe** biuro pośrednictwa pracy **Teresy Marszałkowskiej**, **Grudziądz, Rynek 15**.

**Za długi** mego syna **Leona Władysława Skrzypińskiego** nie odpadam. **Rozalja Skrzypińska**.

**Bacznosci! Fotografie paszportowe** w pół godziny **Zakład Fotograficzny** 3-go Maja nr. 10.

**Zgubioną** książeczkę wojskową na nazwisko (2560) **Józef Zalewski**, niniejszem unieważnia.

**M-me Marie** plisowanie, karbowanie, hafty, rysowanie wzorów na robótki. **Mereżki maszynowe**. Zamiejscowej klienteli na poczekaniu. **Tuszewska Grobla 18**, vis a vis Apteki pod Orłem.

**Salon fryzjerski dla pań i panów.**  
Gdzie Pani daje sobie tak ładnie główkę trzy? Tylko u **Neumanna** 3-go Maja 36. Tam na życzenie sam właściciel posiada 30-letnią znajomość fachową włosy strzyże i jestem zawsze zadowolony. Proszę niech i Pani raz spróbuje. Strzyżenie maszyną elektryczną. prędko i przyjemnie.  
**Salon fryzjerski Neumann.**

**Szkola Gospodarcza**  
**GRUDZIĄDZ** ulica **Trynkowa 19**. Zapisy učenje od 18-go sierpnia do 1-wrzesnia br. Początek nauki 6-go września. **Przy szkole internat.**

**Przybiłkai** się pies (Dobberman) suczka, za wynagrodzeniem do odebrania w przeciągu 3 dni, w przeciwnym razie uważam go za własność **Nadgórna 5**. (2589)

**Ważne dla pań!** Szanowne panie! do łask wiadomości, że z dniem 6 sierpnia br. obniżymy o 50% ceny w salonie damskim i to w każdy **poniedziałek i wtorek**.

Przy tak niskich cenach wykonuje **strzyżenie, ondulację, mycie głowy, manicurę i masaż**. Obsługa pierwszorzędna i fachowa. **Szanowne panie** proszę o łaskawe przekonanie się. (4823)

**W salonie męskim** pierwszorzędne wykonanie. **Salon fryzjerski dla pań i panów** **H. MANIA** **Grudziądz, 3 Maja 21** vis a vis Apteki pod Orłem.

**FLIT**  
Zadać żółtej blaszanki z czarną opaską  
**NISZCZY**  
**Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy, Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki**

**KINO ORZEŁ**  
W. bickiego 19. Tel. 700.

**Jutro premjera!** Przeróbka słynnej operetki **Leo Uschera** (żołnierze **Królowej Marji**) pod tytułem:  
**ROMANS ARCYKSIĘCIA**  
W rolach głównych: **XENIA DESNI** i **HARRY LIEDTKE**.

**Uwaga:** W niedzielę o godz. 2 popoł. przedstawienie dla dzieci filmu pt. „SZLACHETNA ZEMSTA” z **BUCK JONES**.

**Początek seansów:**  
W dni powszednie o godz. 6<sup>00</sup> i 8<sup>00</sup>  
w niedziele i święta o godzinie 4<sup>00</sup>, 6<sup>00</sup> i 8<sup>00</sup>.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolitego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Przy czestsem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: **Jan Zagierski**. Redaktor odpow. **L. Doliński** w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rekopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: **Zakł. Graf. W. Kulerskiego** w Grudziądzu.